ROK VII. Nr. 147 (1758) Numer dzisiejszy zawiera 6 stron

SŁOWO

WILNO, Niedziela 1 lipca 1928 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

PRZEDSTAWICIELSTWA

BARANOWICZE—ul. Szeptyckiego A. Łaszuk
BRASŁAW—Księg. T-wa „Lot".
DUKSZTY—ul. Gen. Berbeckiego W. Surwiłło.
GŁĘBOKIE—ul. Zamkowa, W. Włodzimierow
GRODNO—Księg. T-wa „Ruch".
HORODZIEJ—K. Smarzyński.
IWIENIEC—A. Ossoling.
KLECK—Sklep „Jedność.
LIDA—ul. Suwalska 13.
NIEŚWIEŻ—ul. Ratuszowa 1
NOWOGRÓDEK—Kiosk St. Michalskiego.
N.-ŚWIĘCIANY—ul. Wileńska 28.
OSZMIANA—Spółdz. Księg. Nauczyc.
PIŃSK—Książnica Polska St. Bednarski.
POSTAWY—J. Wojtkiewicz—Rynek.
STOŁPCE—Księg. T-wa „Ruch".
ŚWIĘCIANY POW.—Rynek 9.
WILEJKA POW.—ul. Mickiewicza 24.
WARSZAWA—T-wo Księg. Kol. „Ruch".
WOŁKOWYSK—Kiosk B. Gołembiowskiego.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe w PKO. Nr 80259. W sprzedaży detalicznej cena pojedyńczego N-ru 20 groszy.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej 30 gr. Za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-rach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr

Kłopoty z samokrytyką.

W jednym z ostatnich numerów „Prawdy„ zamieścił generalny sekretarz partji komunistycznej Stalin ogromnie ciekawy artykuł, rzucający sporo światła na wewnętrzne kłopoty Bolszewji. Już sam tytuł „Przeciwko wypaczaniu hasła samokrytyki" mówi bardzo wiele. Zanim jednak przejdziemy do streszczenia wywodów dyktatora sowieckiego, warto choć w kilku słowach przypomnieć, czem jest hasło samokrytyki w Bolszewji i kiedy i w jakich okolicznościach zostało rzucone.

„Samokrytyka" tak, jak przedtem hasło „twarzą do wsi" lub „smyczka miasta z wsią" ma być balsamem, który uleczy bolączki aparatu sowieckiego, zarówno państwowego jak partyjnego. O jej potrzebie i celowości mówią wszyscy od leadera partyjnego do najostatniejszego członka jaczejki komunistycznej gdzieś w Armawirze czy innem Wierchnieudińsku. „Samokrytyka" jest modna, a bolszewicy są niezmiernie wrażliwi na modę. To też każdy o niej nowi komu zależy, aby o nim wyższa hierarchja partyjna miała dobrą atestację. Mniejsza o to, czy krytyka ta jest słuszna i rzeczowa, słowem, czy jest to krytyka twórcza. O to „sowieckim ludziom" bynajmniej nie chodzi. Stąd, oczywista, powstają, wyrażając się językiem gazet sowieckich „izwraszczenja", wypaczenia hasła krytyki, rzuconego przez Stalina po XV zjazdzie partyjnym, który zlikwidowawszy, opozycję, znalazł się wobec poważnych trudności wewnętrznych, jakie przedewszystkiem ujawniły się w dziedzinie t. zw. akcji „Chlebozagotowok" i procesie szachtyńskim. Przeprowadzenie kampanji samokrytyki przez organizacje komunistyczne w Bolszewji według zapowiedzi przywódców miało radykalnie uleczyć te wszystkie niedomagania. Ale cóż się okazało po paru miesiącach. Oto sami przywódcy zaczynają coraz częściej i głośniej krytykować „samokrytykę", mają jej najwidoczniej dość. Wystąpienia w prasie wdowy po Leninie Krupskiej, a ostatnio Stalina, inicjatora hasła samokrytyki, są bardzo znamienne.

W artykule, o którym mowa, pisze Stalin „potrzebna nam jest samokrytyka, która podnosi kulturę klasy robotniczej i rozwija ducha oraz wzmacnia jego siły" a tymczasem dodaje dalej—dzieje się inaczej, samokrytyka jest pojmowana nawet przez poważne organa prasy komunistycznej jako pole do sensacyj lub szczucie przeciwko najlepszym działaczom gospodarczym. Stalin cytuje cały szereg wypadków takich wypaczeń hasła samokrytyki, zapomina jednak, że sam pierwszy rozpętał demagogję samokrytyki, sam pierwszy zainicjował krytykę owych działaczy gospodarczych i speców, przeciwko czemu teraz, zobaczywszy jej fatalne skutki, występuje i potępia.

„Samokrytyka" taka, jaką ją większość komunistów uprawia, oprócz tego, iż nie leczy niedomagań sowieckiego aparatu państwowego, kryje w sobie jeszcze niejedno niebezpieczeństwo dla obecnych władców na Kremlu. Stwarza ona bowiem pomyślne warunki dla działalności opozycji, która choć rozbita istnieje nadal.

Na tle krytycznej oceny poczynań partyjnych ogromnie łatwo mogą nastąpić rozmaite odchylenia ideowe i taktyczne, a to przyniesie nową ostrą walkę w łonie partji.

Dzieje hasła samokrytyki stanowią doskonałą ilustrację tego błędnego koła, w jakiem znajduje się obecna Rosja. *N.*

Sprawa szkolnictwa mniejszościowego na Górnym Śląsku.

WARSZAWA, 30.VI. PAT. W piątek dnia 29 b. m. przybył do Polski p. Azcarate, kierownik sekcji mniejszościowej generalnego sekretarjatu Ligi Narodów.

P. Azcarate zaproszony został przez p. ministra spraw zagranicznych celem poinformowania się o kwestjach, dotyczących szkolnictwa mniejszościowego na Górnym Śląsku i omówienia z kompetentnemi czynnikami w Polsce spraw, ze szkolnictwem tem związanych.

Znana sala „PASAŻ"

ul. Nikodema 2 wraz ze wszystk. przyległ. do niej pokojami WYDZIERŻAWIA SIĘ. Zwrócić się do właściciela domu (Nikodema 2). 2926-1

Sklep wyrobów żelaznych JÓZEF WRÓBLEWSKI Wilno, ul. Jagiellońska Nr 11, róg Portowej poleca: blachę żelazną, ocynkowaną, papę, gwoździe, narzędzia techniczne, okucia okienne, drzwianne, przybory piecowe i inne artykuły budowlane, —o

Prezydjum Międzynarodowego Kongresu Pokoju

uchyla głowę wobec dążeń pokojowych Polski.

WARSZAWA, 30. VI. PAT. Prezydjum Międzynarodowego Biura Pokoju przesłało na ręce ministra spraw zagranicznych Augusta Zaleskiego następujące pismo:

Do J. E. p. A. Zaleskiego, Ministra spraw zagranicznych. — Panie Ministrze! Międzynarodowe Biuro Pokoju nie czuje się w możności opuszczenia stolicy Polski bez wyrażenia Panu, Panie Ministrze, uczuć głębokiej wdzięczności, któremi ożywieni są delegaci zagraniczni, biorący udział w 26 wszechświatowym kongresie pokoju.

Nazwisko W. E. pozostanie związane wobec życzliwości przez Niego okazanej, z naszą manifestacją pokojową, której powodzenie przeszło wszystkie nasze przewidywania. Istotnie bowiem spotkaliśmy się u władz pańskiego szlachetnego kraju z wielkiem zainteresowaniem dla sprawy, której bronimy, zainteresowaniem harmonizującem z oświadczeniami, składanemi przy wielu okazjach przez polskich delegatów w Genewie, że Polska zamierza oprzeć swą wielkość na prawie i sprawiedliwości. Zechce Pan, Panie Ministrze, przyjąć wraz z życzeniami, które w godzinie odjazdu składamy narodowi i władzom polskim wyrazy hołdu etc.

Podpisali: w imieniu Międzynarodowego Biura Pokoju jeden z przewodniczących kongresu dr. Hebärlin i sekretarz generalny M. B. P. Goley.

Dookoła rokowań polsko-litewskich

Obrady komisyj ekonomicznej, komunikacyjnej i tranzytowej.

WARSZAWA, 30—6. Pat. **Delegacje litewska i polska, obradujące obecnie w Warszawie w sprawach ekonomicznych, komunikacyjnych i tranzytowych wydały następujący wspólny komunikat:**

Komisje ekonomiczna, komunikacyjna i tranzytowa odbyły w Prezydjum Rady Ministrów swoje pierwsze posiedzenie po przerwie świątecznej

Delegacja litewska wręczyła na tem posiedzeniu delegacji polskiej projekt układu, dotyczący ruchu kolejowego i komunikacji pocztowej i telegraficznej pomiędzy Polską a Litwą.

Postanowiono, że projekt ten zostanie poddany dyskusji w łonie odnośnych podkomisyj po zapoznaniu się z nim delegacji polskiej. Posiedzenie podkomisji ekonomicznej wyznaczono na wtorek 3 lipca godz. 11.

Odpowiedź litewska na ostatnią notę polską

Z Kowna donoszą: Rząd litewski już opracował odpowiedź na polską notę w sprawie wpisania do nowej konstytucji litewskiej Wilna, jako stolicy Litwy. Nota będzie wkrótce doręczona rządowi polskiemu.

Stanowisko Anglji wobec noty Kelloga

Wynurzenia premjera Baldwina i min. Chamberlaina.

LONDYN, 30—VI. Pat. Premjer Baldwin i minister Chamberlain przyjęli delegację związku przyjaciół Ligi Narodów z prof. Murrayem i lordem Cecilem na czele.

Na konferencji, którą odbyto, poruszone były zagadnienia polityki zagranicznej rządu i jego stosunku do sprawy rozjemstwa.

Nawiązując do propozycji wysuniętej przez Kelloga Chamberlain oświadczył, że jakkolwiek zagadnienie, które poruszył Kellog nie jest tak proste, jakby się zdawało, to jednak delegaci związku przyjaciół Ligi nie powinni wątpić w szczerość pragnienia ministra urzeczywistnienia projektu amerykańskiego. Chamberlain oświadczył następnie, że zdaniem jego nie wszystkie spory mogą być rozstrzygnięte przez rozjemstwo. Są bowiem zagadnienia, których rozstrzygnięcie można osiągnąć jedynie przez akcję pojednawczą. Do tego rodzaju sporów należą te, których nie da się podciągnąć pod artykuły prawa międzynarodowego.

Odpowiadając na pytanie, dotyczące postanowienia o mniejszościach, Chamberlain przypomniał delegatom, że zabierając w tej sprawie, w Izbie Gmin głos, nie odniósł go do wszystkich czasów, lecz mówił o warunkach obecnych, jak również wyraził pogląd rządu na małą celowość podpisywania w chwili obecnej klauzuli o mniejszościach z zastrzeżeniami, poczynionemi do tej klauzuli. O ratyfikacji konwencji, dotyczącej wywozu broni, podpisanej w roku 1925, minister powiedział, że byłoby rzeczą praktyczną, ażeby konwencję tę ratyfikowały jednocześnie wszystkie główne państwa, produkujące broń.

Do delegatów przemawiał jeszcze premjer Baldwin, który podkreślił konieczność postawienia Ligi Narodów ponad wszystkiemi sprawami i interesami partyjno-politycznemi.

Obrady komitetu dla spraw rozjemstwa i bezpieczeństwa

Interpretacja min. Sokala projektu niemieckiego.

GENEWA, 30 VI. PAT. Na posiedzeniu komitetu dla spraw bezpieczeństwa i rozjemstwa w czasie dyskusji nad raportem Rolina co do sugestyj niemieckich środków, zapobiegających wojnie, zabrał głos min Sokal, oświadczając, że rząd polski w zasadzie odnosi się życzliwie do propozycji niemieckiej, jednakże wobec ogromnej wagi i niezmiernie skomplikowanego charekteru, poruszonego zagadnienia, jest niezbędne jaknajdokładniejsze przedyskutowanie całokształtu sprawy w komitecie redakcyjnym obecnej konferencji. Potem dopiero zależnie od wyników będzie można ustalić jaką formę powinno się nadać propozycjom niemieckim, ażeby mogły być zrealizowane.

Zinowjew, Kaljew, Jewdokimow, Łaszkiewicz wraz z towarzyszami

przywróceni do łaski czerwonego Kremlu.

MOSKWA, 28, VI, Pat. Prezydjum centralnej komisji kontroli partji komunistycznej ZSSR zdecydowało przyjęąć z powrotem do partji Zinowjewa Kaljewa, Jewdokimowa, Łaszewicza i 34 innych byłych opozycjonistów.

W motywach decyzji powiedziano, że wszyscy wzmiankowani nadesłali oświadczenie, w którem przyznają się do popełnionych przez się zasadniczych błędów, odrzucają ostatecznie ideę platformy Trockiego, potępiają działalność rozłamową opozycji Trockiego i zobowiązują się podporządkować wszystkim decyzjom komunistycznej partji ZSSR i międzynarodówki komunistycznej.

Spłonięcie fabryki „Avia" w Warszawie

WARSZAWA, 30—6. Pat. Dzisiaj nad ranem wybuchł pożar w prywatnej fabryce silników samolotowych i aparatów, kontrolujących wyrób kul karabinowych, pod firmą „Avia" na Pradze.

Mimo energicznej akcji ratunkowej, budynek fabryczny spłonął doszczętnie, jak również kilkanaście silników lotniczych. Straty są znaczne. Policja wszczęła śledztwo celem wykrycia przyczyn pożaru.

Polska i Włochy.

W swej mowie z 5 czerwca Benito Mussolini doskonale sformułował szanse politycznej współpracy polsko-włoskiej. Powiedział, że „istnieje możliwość wspólnej akcji Polski i Włoch, naturalnie akcji pokojowej w pewnych kierunkach i dla określonych ewentualności" (*in certe direzioni e per determinate eventualità*).

Dnia 18 maja, przemawiając na komisji spraw zagranicznych Sejmu, p. August Zaleski stwierdził, że punkty widzenia Polski i Włoch na szereg spraw aktualnych są „bardzo zbliżone" i wyraził swą pewność, że „Włochy poprą nasze wysiłki, zmierzające ku utrzymaniu pokoju".

Te dwa urzędowe oświadczenia zupełnie się pokrywają. Główne osie polityki zagranicznej obu krajów nie są absolutnie równoległe. Bezpośrednie interesy Polski i Włoch spotykają się i są identyczne tylko w niektórych punktach „newralgicznych" Europy. Oba kraje łączy przecież żywy łańcuch historycznych sympatyj, oba należą do jednej rodziny cywilizacyjnej, oba wreszcie są zainteresowane w utrzymaniu pokoju, na istniejącym statucie europejskim opartego.

To ostatnie twierdzenie może się wydać nieścisłem, albowiem w tej samej wielkiej mowie, w której tak przyjaźnie mówił o Polsce o *grande potenza*, rzucił Mussolini zdanie ogólne, „że żaden traktat nigdy nie był wiecznym', (*nessun trattato è mai stato eterno*), co jest ostatecznie prawdą historyczną, ale co w ustach odpowiedzialnego męża stanu może się wydać niepokojącem, tembardziej jeśli w tej samej mowie zapewnia się Węgrów i Bułgarów, że mogą „liczyć na przyjaźń Włoch" (*contare sull'amicizia dell'Italia*).

Pomimo to twierdzenie nasze podtrzymujemy. Jeśli Mussolini łączy w swych mowach polityczne zapewnienia z prawdami w rodzaju, że „po nocy nastaje dzień" — to czyni to ze względów taktycznych. Jesteśmy przekonani, że żaden Włoch palcem nie kiwnie, aby powiedzenie o traktatach otrzymało praktyczne zastosowanie w odniesieniu do traktatu... z Trianon naprzykład. Traktaty paryskie niesprawiedliwie się obeszły z Włochami w odniesieniu do terytorjów mandatowych i kolonij: to musi być i będzie zmienione w bliższej lub dalszej przyszłości. Ale na kontynencie europejskim Włochy nie formułują żadnych terytorjalnych rewindykacyj: ani dla siebie, ani dla nikogo innego. Co najwyżej współczują. My też.

Włosi jednak dobrze rozumieją, że traktaty paryskie dały im naturalną granicę od Brennero aż po Monte Nevoso, że zarówno od strony germańskiej, jak i słowiańskiej granica ta jest nie w notach dyplomatycznych, ale w słowach i sercach kwestjonowana... W takich warunkach niebezpieczną jest rzeczą wywoływać wilka z lasu. *Quieta non movere!*

Wielkie interesy ogólne łączą więc nas z Włochami, a interesy szczególne nigdzie nie są pomiędzy dwoma krajami rozbieżne. Nie wynika z tego, aby każda sprawa szczególna jednakowo Polskę i Włochy interesowała. Dlatego rację ma Mussolini, kiedy powiada, że dwa kraje mogą współpracować „w pewnych kierunkach" i dla zrealizowania „określonych ewentualności".

Poza interesami politycznemi istnieją ważne interesy gospodarcze. Mamy z Włochami traktat handlowy z 12 maja 1922 roku. Handel włosko-polski nie wydobył się dotąd z okresu próbnych inicjatyw, przyczem inicjatywy te wychodzą przeważnie z Włoch. W cyfrach handel ten tak się przedstawia, że kiedy w roku 1925 przywieźliśmy z Włoch towarów za 69 miljonów złotych, to w roku 1927 przywóz ten wzrósł do sumy 83 miljonów. W tym samym okresie czas nasz wywóz do Włoch wzrósł z 10 na 52 miljony złotych. Czyli w ciągu ostatnich dwu lat stosunek naszego wywozu do przywozu z Włoch wzrósł od 1 : 7 do 1 : 1,6. Poprawa bilansu na naszą korzyść oczywista. Naumyślnie nie wzięliśmy pod uwagę roku 1926, kiedy to nasz węgiel górnośląski szedł do Włoch w ilościach nienormalnie wysokich.

W końcu roku 1927 wywóz naszego węgla do Włoch otrzymał poważny cios. Wskutek protestów przemysłu chemicznego włoskiego, zaniepokojonego konkurencją niemieckich barwników i środków farmaceutycznych, dostarczanych Włochom na rachunek odszkodowań, rząd włoski podniósł kontyngent węgla, dostarczanego z tego samego tytułu z 250 na 400 tysięcy tonn miesięcznie. Ponieważ cyfra ta przekracza znacznie zapotrzebowanie włoskich kolei (głównego odbiorcy naszego węgla), przeto dla sprzedaży nadmiaru prywatnym spożywcom powstało konsorcjum, zabezpieczające skarbowi przy gwarancji bankowej wpływy z tej sprzedaży.

Jasną jest rzeczą, że kiedy Włochy mają do wyboru pomiędzy węglem odszkodowaniowym (który dostają za darmo), a węglem polskim (za który trzeba płacić) — to wybierają ten pierwszy. Jest to dla nas bardzo przykra sprawa, ale nic na to nie poradzimy. Trzeba sobie powiedzieć, że z powodu znacznej odległości lądowej Włochy nie są naturalnym rynkiem zbytu dla naszego węgla. A już dziecinadą są ataki z tego powodu na naszego radcę handlowego w Rzymie p. Bolesława Mikulskiego, zdolnego, kompetentnego i niezależnego urzędnika, cieszącego się zresztą całkowitem zaufaniem swych władz.

Kazimierz Smogorzewski.

Pierwsze posiedzenie nowego gabinetu.

WARSZAWA, 30.VI. PAT. W dniu 30 czerwca r. b. w godzinach południowych odbyło się pierwsze posiedzenie nowego gabinetu pod przewodnictwem p. Premjera prof. Kazimierza Bartla. Na posiedzeniu tem Rada Ministrów załatwiła szereg spraw bieżących, między innemi upoważniła p. ministra skarbu do wypłacenia urzędnikom państwowym w następnym kwartale zgodnie z art. 5 ustawy skarbowej dodatku do poborów w wysokości 15 proc. miesięcznie. Dodatek ten ma być wypłacony w terminach 15 lipca, 1 sierpnia i 1 września r. b.

Dalszy ciąg sprawy chorzowskiej

HAGA, 30-VI PAT. Przemawiając wczoraj przed stałym międzynarodowym Trybunałem Sprawiedliwości w rozprawie chorzowskiej, agent rządu polskiego Sobolewski protestował energicznie przeciwko określeniu przez agenta niemieckiego prof. Kaufmana, jako występku międzynarodowego — orzeczenia sądu katowickiego z roku 1927, stwierdzającego, że towarzystwo Oberschlesische Stickstockwehrke nie ma prawa własności do fabryki chorzowskiej. W dalszym ciągu p. Sobolewski zaznaczył, że rząd polski uznaje jednak, że postąpił niewłaściwie w stosunku do wspomnianego towarzystwa, odbierając mu w roku 1922 posiadanie fabryki przed tem, niż kompetentny sąd orzekł, że nie było ono jej właścicielem.

W związku z tem rząd polski gotów jest ewentualnie wypłacić towarzystwu Oberschl. Stickstkwehrke odszkodowanie za pozbawienie go posiadania fabryki chorzowskiej od roku 1922 do daty wyroku sądu w Katowicach.

W dalszym ciągu agent rządu polskiego oświadczył, że wartość fabryki, za którą Niemcy domagają się odszkodowania na rzecz Oberschlesische Stickstockwehrke w kwocie 58.400.000 marek złotych, wynosi najwyżej 10.186.000 marek złotych i że na zasadzie kontraktu pomiędzy wymienionem towarzystwem a Rzeszą Niemiecką z dnia 29 grudnia 1919 roku, ta ostatnia zamiast żądanego odszkodowania w sumie 54.012.000 marek złotych otrzymać winna 4.388.000 marek złotych.

Pożegnanie min. Olszowskiego w Berlinie.

BERLIN, 30-VI PAT. Dzisiaj w salonach poselstwa polskiego w Berlinie odbyło się pożegnanie odjeżdżającego dziś z Berlina ministra Olszowskiego przez urzędników starostwa i konsulatu generalnego.

Krótkie pożegnalne przemówienie wygłosił do min. Olszowskiego, odjeżdżającego na inną placówkę, radca legacyjny Wyszyński, życząc w serdecznych słowach ministrowi owocnej i szczęśliwej pracy na nowym posterunku.

Minister Olszowski dziękował ze wzruszeniem urzędnikom za dzielną współpracę, dzięki której stosunki polsko-niemieckie uległy w ostatnich pięciu latach poważnej zmianie na lepsze.

Min. Olszowski pożegnał równocześnie radcę emigracyjnngo Dalbora, który także w dniu dzisiejsym opuszcza Berlin, przenosząc się na stanowisko radcy emigracyjnego przy ambasadzie w Paryżu. P. Olszowskiej wręczono pękny bukiet kwiatów.

*

BERLIN, 30.VI, PAT. Dotychczasowy poseł Rzeczypospolitej min. Olszowski odjechał dzisiaj do Warszawy, żegnany na dworcu przez bardzo liczne grono wybitnych osobistości.

W imieniu bawiącego na kuracji ministra spraw zagranicznych Stresemanna przybył na dworzec wiceminister Schubert, który wręczył p. Olszowskiej wspaniały bukiet z orchidei.

Pozatem przybył niemal cały korpus dyplomatyczny z mnsg. Baccelim, ambasadorami francuskim, amerykańskim i tureckim na czele, urzędnicy poselstwa i konsulatu polskiego oraz liczni przedstawiciele kolonji polskiej z Berlina.

W numerze „Słowa" z dnia 29 czerwca, w artykule p. t. „Konserwatyzm". Węgry są parokrotnie nazwane republiką. Jest jednak rzeczą powszechnie wiadomą, że ustrój Węgier jest monarchiczny, lecz ponieważ w warunkach obecnych król prawowity nie może objąć władzy, najwyższą władzę piastuje regent (a nie prezydent), mianowicie admirał Horthy. Zachodzi uderzająca analogja między stanem obecnych Węgier porozbiorowych, a stanem Polski po pierwszym rozbiorze:—jak wówczas, tak i teraz mocarstwa, które z rozbioru skorzystały, starają się za wszelką cenę nie dopuścić do wzmocnienia władzy i powiększenia liczby wojska w państwie okrojonem. Same przez się państwa, między któremi traktat zawarty w Trianon podzielił większość ziem, należących od tysiąca przeszło at do państwa węgierskiego, nie są zbyt silne, ale mają możnych protektorów, i to jest przyczyną, dla której przedłuża się na Węgrzech obecny stan nienormalny.

Maryan hr. Broel-Plater
wice-prezes Towarzystwa Przyjaciół Węgier w Wilnie.

Obrady zjazdu Sybiraków.

WARSZAWA, 30.VI. PAT. W piątek 29 b. m. rozpoczęły się obrady zjazdu Sybiraków. W drugim dniu zjazdu odczytano na początku posiedzenia depesze z życzeniami owocnej pracy od p. Marszałka Piłsudskiego, od Zarządu Związku Strzeleckiego i wiele innych telegramów, następnie przyjęto wniosek przewodniczącego zjazdu pos. Anusza o uznanie obecnego posiedzenia za zebranie organizacyjne związku Sybiraków.

Nastąpiły sprawozdania komisji. Dr. Zemła przedstawił wyniki prac statutowych i odczytał projekt statutu, który bez zmian przyjęty został przez ogół zebranych. Imieniem komisji organizacyjnej przemawiał pułk. Maciesza. Przyjęto szereg wniosków tej komisji.

Zjazd Sybiraków nadał godność członków honorowych Związku Sybiraków Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu, dr. Benedyktowi Dybowskiemu, Wacławowi Sieroszewskiemu..

Następnie wysłano depesze z wyrazami hołdu do Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego, Marszałka Senatu Szymańskiego, prof. Dybowskiego, Wacława Sieroszewskiego oraz depeszę z pozdrowieniem do kolonji polskiej w Charbinie.

Uznano za konieczne utworzenie stałej sekcji historycznej.

Jako miejsce następnego zjazdu wybrano Warszawę.

W końcu uczczono pamięć poległych żołnierzy i osób cywilnych na odległej Syberji.

Wreszcie dokonano wyborów. W skład zarządu głównego Związku Sybiraków weszli: Wacław Sieroszewski, pos. Anusz, Marszałek prof. Szymański, pos. pułk. Maciesza.

ECHA KRAJOWE

Regaty żeglarskie w Trokach.

Jeden z najprzyjemniejszych dni roku deszczowego i zachmurzonego — to niewątpliwie dzień piątkowy Piotra i Pawła.

Nie dlatego wszakże, że wydeptać można było aleje Bernardynki. Takie przyjemności — wogóle przyjemnościami nie są. Zbyt codzienne i banalne. Jeszcze kiermasz jak kiermasz, ale Bernardynka...!

Tak niewątpliwie rozmyśla każdy, kto w piątek (poprostu mówiąc przedwczoraj, a po dziennikarsku dn. 29 bm. i b. r.) był w Trokach. Powołuje się na tych wszystkich świadectwa. Niech żałują ci zaskorupiali domatorzy, których nic poza miasto wyciągnąć nie zdoła. Dajmy jednakże spokój tym grzesznikom i przypomnijmy sobie dzieje nasze w piątek. Uwaga. Zaczynamy.

Już o piątej rano myślał człowiek, patrząc niespokojnie w niebo — pogoda czy deszcz? Aura była niepewna. Co chwila przelatywały nic dobrego nie wróżące chmurki. Na szczęście coraz bardziej zaczęło się rozpogadzać, aż wreszcie słońce zapanowało. Nie długo bawiąc ruszamy na dworzec. Po drodze tłumy ludzi, wozy, procesje kościelne! —„Na Piotra i Pawła"— notuje w przelocie myśl — i znowu ulatuje ku Trokom. Na dworcu ścisk i tłok. Z zamętu wyłania się smutny fakt, że pociąg warszawski już stoi pod parą i lada chwila ruszy — a tu przy kasie ogonek trzy razy zakręcony. Widząc, że niema co myśleć o dostaniu się do kasy — rezygnujemy z przyjemności przejechania pod tunelem (przez trzy minuty panuje w wagonie zupełna ciemność!!) - i wynajdujemy w tempie amerykańskiem inny sposób lokomocji. Coprawda za dwie godziny będzie pociąg specjalny — ale już pociągiem jechać nie chcemy. Uśmiecha się nam coś pikantnego, milszego. „Eleganckie granatowe auto" niecierpliwie grzebie kołem piasek — ach przepraszam! — to się mówi inaczej - „motor 10-cio konnej limuzyny bulgotał zdławiony oczekiwaniem" (czyż to nie poetyczniej?!). Wreszcie ruszamy. — Mijamy Ponary, pniemy się na góry — podskakujemy na wybojach.

Za Landwarowem pędzimy z szybkością 80 km. na godzinę i w kilka minut stajemy w Trokach. Tu ruch jak na odpuście. Autobusy, taksometry, a nawet tamtejsze dorożki, pokryte odwiecznem błotem i pyłem, przywożą coraz to nowych szczęśliwców, których los natchnął wyjechać na regaty.

Pójdźmyż wreszcie nad jezioro na przystań Ligi morskiej i Rzecznej. Pięknie udekorowany park i jeszcze piękniej przystań wspaniałe robiły wrażenie. Przy brzegu, majestatycznie kołysząc się na wodzie, stały zgrabne żaglówki. Dumnie górowała nad niemi wielka dwużaglowa „Mewa" naszej wileńskiej Ligi Morskiej i Rzecznej. Tuż obok stał skromnie „nowochrzczeniec" „Wodnik". Pogoda cały czas — jak na zamówienie — przecudowna. Lekki wiatr marszczy nieco taflę jeziora. Jedna po drugiej wysuwają się zgrabnie żaglówki i suną wzdłuż trasy biegu. „Aha, myślisz, badają drogę". Blisko już południe. Brzeg wypełnia się coraz bardziej publicznością.

Na ganku przystani Ligi zasiadają dostojni goście. A więc: JE. ks. Biskup Władysław Bandurski, Marszałek Senatu prof. J. Szymański, Dyrektor Państwowego Instytutu wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego pułkownik J. Ulrych z ramienia p. Wojewody Wileńskiego p. naczelnik Dworakowski, p. Starosta Wileńsko-Trocki p. Witkowski, władze Ligi Morskiej i Rzecznej oraz Polskiego Związku Żeglarskiego.

W południe rozpoczęły się uroczystości. Po otwarciu przystani Ligi i podniesieniu bandury dokonano chrztu nowej łodzi żaglowej „Wodnik". (drugi z kolei nabytek Ligi M. i Rz.). „Wodnik", urodzony widać pod szczęśliwą gwiazdą (ojczyzną jego są warsztaty Urbaniaka w Poznaniu) ma znakomitych rodziców chrzestnych. W pierwszej parze — p. Kuratorowa Pogorzelska i p. gen. Litwinowicz, w drugiej — p. pułkownikowa Ulrychowa i p. prezes Dyr. Kol. inż. Staszewski.

Na tem wyczerpała się urzędowa niejako część programu, zakończona licznemi i pięknemi przemówieniami.

Bez zwłoki zaczęto szykować się do pierwszego biegu żaglówek. Jak białe motyle uwijały się łodzie przed startem, ścigając na strzał. Wiatr wysilał się, aby dogodzić każdemu zawodnikowi. Do pierwszego biegu stanęło 13 łodzi. Wystrzał przygotowawczy skierował ogólną uwagę na start. Wielka czerwona kula posuwała się w górę masztu — o jeden stopień co minutę. Wreszcie dosięgła szczytu po czterech minutach. Zagrzmiał drugi strzał i, jak wypuszczone gołębie, pomknęły żaglówki, najpierw zwartą gromadą, a potem wyciągając się w sznur ruchomy. Co chwila zapomocą tuby podawano z komisji sędziowskiej stan biegu. Niemal od początku dnia wysunęła się 19-ka AZS-u Warszawskiego prowadzona wprawną ręką „Wilka morskiego" p. Wolffa.

Ponieważ bieg trwać miał około godziny — nie tracono czasu i kto jak mógł zabawiał się. „Mewa" i „Wodnik" pracowały niestrudzenie — wiozące na spacery po jeziorze licznych gości. Dziesiątki łódek różnego typu i kalibru uwijało się tu i tam. Niektórzy zapaleni sportowcy z góry zamkowej obserwowali przez lornetki ledwie widoczne w dali żaglówki, a gdy skryły się one za wyspą, to i ci nieliczni opuścili swoje stanowiska. Korzystając z przerwy zwiedzano park, wygrywano na loterji różne potrzebne i niepotrzebne przedmioty, przeprawiano się na wyspę zamkową. Tu już nastrój panował całkiem sielski. Brzegi ubrane były kolorowemi lampkami.

Oto wracają już łodzie. Widać odrazu wyrobienie czołowych żeglarzy AZS-u i Jacht-Klubu. Pozostali wyciągnęli się długim sznurem. Pierwsza przychodzi do mety 19-a AZS-u Warszawskiego, prowadzona przez p. Wolffa, druga — 12-ka Jacht-Klubu — prowadzona przez p. majora Osińskiego, trzecia — 17-a AZS-u Warszawa — Jesiorańskiego, czwarta — 6-a Jacht-Klubu p. Bomasa. Reszta, jak powiedzieliśmy, ciągnęła sznurem. Bieg wygrał Wolff z AZS-u. Niebawem rozpoczął się drugi bieg— wygrany przez p. Bomasa z Jacht Klubu.

Na tem zakończono pierwszą część regat, resztę odkładając na niedzielę t. j. na dziś. Program dzisiejszy jest o wiele ciekawszy, zawiera bowiem, eliminacyjne regaty przedolimpijskie, regaty dla pań (razem 5 biegów) — rozdanie nagród i zabawę w ogrodzie. Ażeby ci, co byli w piątek nie byli pokrzywdzeni, wieczorem w ogrodzie odbyła się również zabawa. Tajemnicze światła lampjonów migały zewsząd — i z przystani, i z cienistych alei, i z jeziora i z wyspy zamkowej. Muzyka grała, nastrój panował rozkoszny, cóż kiedy wszystko ma swój koniec. Trzeba było wracać do Wilna. Wszakże wracano z zamiarem powtórnego przyjechania w niedzielę, jak również pociągnięcia tych, którzy przez własne niedbalstwo opuścili tak wspaniałą rozrywkę. Na zakończenie niech wolno będzie pogratulować organizatorom: Lidze Morskiej i Rzecznej oraz Polskiemu Związkowi Żeglarskiemu, że wprowadzili w życie bądź co bądź doniosły projekt. Ukazano światu, iż jezioro Trockie jest bodaj, że najlepszym w całej Polsce terenem do zawodów żeglarskich, a ze względu na wyjątkowo malowniczą okolicę i przyjemności, związane z taką wycieczką, niebawem staną się więcej sławne i uczęszczane. Narazie korzystajmy z okazji. Kto żyw, niech dzisiaj śpieszy do Trok, by sprawdzić na własne oczy.

Tad. C.

NIEŚWIEŻ.

— **Komitet Uczczenia Św Pamięci Edwarda Woyniłłowicza.** W Nieświeżu, jako ongiś w terenie najbardziej bezpośrednim działalności E. Woyniłłowicza oraz miejsca skupienia wielu studentów, zawiązał się specjalny komitet ku uczczeniu jego pamięci. Zebranie odbyło się z inicjatywy ks. Albrechta Radziwiłła. Komitet postawił sobie za zadanie jaknajgodniejsze i najtrwalsze uczczenie zasług ś. p. Woyniłłowicza. Ponieważ istnieje również podobny komitet w Warszawie, przeto po omówieniu różnych sposobów działalności postanowiono spólnych decyzji narazie nie uchwalać do chwili porozumienia się ze wszystkiemi zainteresowanemi czynnikami. W każdym razie, prócz innych sposobów, postanowiono wmurować tablicę pamiątkową w kościele w Nieświeżu. Komitet wybrał prezydjum w osobach ks. A. Radziwiłła, p. Ludwika Narkiewicza-Jodki i p. Zygmunta Domańskiego oraz postanowiły delegować tego ostatniego do Warszawy w celu nawiązania kontaktu z tamtejszym komitetem. Nadto wszyscy obecni, jako zrzeszeni w komitecie, wysłali wspólny telegram kondolencyjny dla rodziny Zmarłego na ręce Jego żony.

Dom.

Życzenia Prezydenta Francji dla lotników Idzikowskiego i Kubali

PARYŻ, 30.VI PAT. Przy otwarciu dorocznej wystawy aparatów lotniczych prezydent republiki Dourmergue zatrzymał się dłuższy czas przy aparacie takiego samego typu, na jakim lotnicy polscy majorowie Kubala i Idzikowski zamierzają dokonać lotu transatlantyckiego.

Prezydent Doumergue wypytywał budowniczego samolotu inż. Amiot o szczegóły projektowanego lotu i polecił Amiotowi wyrazić lotnikom polskim najszczersze życzenia powodzenia w ich przedsięwzięciu.

Król hiszpański marszałkiem armji brytyjskiej

LONDYN, 30.VI PAT. Dekretem królewskim król hiszpański mianowany został marszałkiem armji brytyjskiej.

Po niefortunnej wyprawie gen. Nobile.

Spóźniona relacja o ostatnim locie Amundsena.

HARSTAD, 30.VI PAT. (Norwegja) Kilku rybaków z północnej Norwegji, którzy właśnie powrócili z połowu ryb z morza Lodowatego, zakomunikowało dyrektorowi policji w Ibostad, że widzieli samolot Amundsena w dniu 18 czerwca na 60 mil morskich na południowy wschód od wysp Niedźwiedzich.

Samolot leciał bardzo nisko w kierunku południowego wybrzeża Spitzbergu. Samolotu należy szukać prawdopodobnie we fjordach południowego wybrzeża Spitzbergu.

Kongres eucharystyczny w Łodzi

Obecność nuncjusza apostolskiego kardynała Marmaggi i prymasa Hlonda.

ŁÓDŹ, VI, PAT. Z okazji odbywającego się tutaj kongres eucharystycznego bawi w Łodzi w dniu dzisiejszym cały episkopat z ks. Prymasem Kardynałem Hlondem na czele oraz msgr. Marmaggim, Nuncjuszem Apostolskim w Polsce.

Po wczorajszej inauguracji kongresu odbywają się dzisiaj we wszystkich kościołach łódzkich uroczyste nabożeństwa, celebrowane przez poszczególnych księży biskupów, ks. Prymasa Polski i msgr. Marmaggiego oraz konferencje dla osób duchownych i świeckich.

Echa stracenia Jakubowskiego w Berlinie.

Przyjazd delegata Ligi Obrony Praw Człowieka.

W związku z głośną sprawą śp. Józefa Jakubowskiego w swoim czasie wyrokiem niemieckiego Sądu w Berlinie straconego za rzekomą zbrodnię morderstwa dokonanego na swojem nieślubnem dziecku, z ramienia Kongresu Ligi Obrony Praw Człowieka bawił ostatnio w Wilnie generalny sekretarz Ligi p. Kurt Grosmann.

W czasie swego pobytu w Wilnie p. Grosmann odwiedził również ojca straconego Jana Jakubowskiego w miejscowości Dunajówka gminy Szumskiej, gdzie po zbadaniu stanu rzeczy i udzieleniu rodzinie Jakubowskiego pewnych rad co do wznowienia procesu i rehabilitacji straconego odpowiednie sprawozdanie przedłoży Kongresowi.

P. Grosmann polecił również Jakubowskiemu przesłanie w tej sprawie generalnej plenipotencji na ręce członka Ligi Obr. Praw Czł. w Berlinie D-ra Artura Grandta, który z ramienia Ligi występować będzie w procesie, jako zastępca rodziny Jakubowskich.

Echa pogromów żydowskich na Podolu.

Sąd sowiecki skazał na śmierć 4 oskarżonych.

MOSKWA 30 VI PAT. Żydowska agencja telegraficzna donosi, że sąd okręgowy w Płoskirowie rozważał na sesji nadzwyczajnej sprawę dawnych członków bandy atamana Szepiela, która dokonywała pogromów wśród ludności żydowskiej na Podolu.

Wśród oskarżonych były cztery kobiety. Sąd skazał 4 oskarżonych na śmierć przez rozstrzelanie, a resztę na więzienie od 1 roku do trzech lat.

Straszna katastrofa lotnicza.

PARYŻ, 30 VI. Pat. W czasie uroczystości lotniczych w Vincent jeden z samolotów zapalił się w powietrzu i spadł między publicznością. Ciało lotnika zostało zwęglone, dwie osoby z pośród publiczności są ranne.

Nowy przykład zastosowania prawa linczu.

Tłum zamordował dwu murzynów.

ROCKHAFEN, 30. VI. Pat. W stanie Missisipi. Wzburzony tłum wtargnął do miejscowego więzienia, skąd uprowadził dwu murzynów, zamkniętych tam za postrzelenie białego, który był im winien drobną sumę.

Murzynów przywiązano do samochodów i ciągnięto do krańców miasta, gdzie ich w końcu powieszono.

Furmanka pod kołami pociągu.

Śmierć 4 osób.

WARSZAWA, 30.VI, PAT. W dniu 29 czerwca w obrębie warszawskiej dyrekcji kolejowej między stacjami Mińsk Mazowiecki i Dęby Wielkie pociąg osobowy najechał na przejeżdżającą przez tor furmankę.

Furmanka została doszczętnie rozbita, a trzy osoby jadące nią zabite. Czwarta osoba ciężko ranna zmarła w drodze do szpitala w Miłosnej. Konie ocalały. Wskutek katastrofy tej pociąg przestał na szlaku 18 minut.

Olbrzymi pożar w Łużkach.

W sobotę 30-go bm. w południe wybuchł wskutek niewyjaśnionych narazie przyczyn olbrzymi pożar w m-ku Łużkach.

Ofiarą płomieni padło dwadzieścia domów mieszkalnych oraz zabudowania gospodarcze. Straty wynoszą około miljona złotych. Na miejsce wypadku udali się przedstawiciele władz.

Grupka studentów litewskich usiłowała demonstrować podczas przejazdu delegacji polskiej.

Z Kowna donoszą:

W czasie przyjazdu delegacji polskiej na dworcu kowieńskim grupka studentów litewskich usiłowała urządzić demonstracje które zostały udaremniony przez władze litewskie.

Restauracja „O A Z A" — Bakszta 2.
przy hotelu Niszkowskiego.
Wyborowy program, składający się z 10 pierwszorzędnych sił artystycznych na czele ze spiewaczką operetkową Zagórską oraz humorystą Maksem Boczkowskim.
Kuchnia i bufet pod zarządem pierwszorzędnych sił fachowych.
Humor. Spiew. — Tańce.

Restauracja „Myśliwska"
Z dniem 1-go lipca b. r. rozpoczynają się występy kabaretowe pierwszorzędnych sił artystycznych stolicy.
HUMOR. — ŚPIEW. — TAŃCE.
CODZIENNIE KONCERTY PIERWSZORZĘDNEGO ZESPOŁU MUZYCZNEGO.

Doktor med. KONSTANTY ŁOPATTO choroby kobiece i położn.
powrócił i wznowił przyjęcie chorych
Portowa 19. Od 4 — 6 po poł.

NIE DECYDUJCIE SIĘ NA KUPNO aparatu fotograficznego PRZED OGLĄDNIĘCIEM wielkiego wyboru
aparatów fotograficznych
Busch
Voigtländer
Zeiss Ikon

w składzie fabrycznym przyborów optycznych, fotograficznych i geodezyjnych
„Optyk Rubin" Wilno. ul. Dominikańska 17, tel. 10-58.
Najstarsza firma w kraju (egzyst. od 1840 r.)

Lokal duży, światły, nadający się dla banku, biura notarjusza ewent. i innych przedsiębiorstw handlowych **do wynajęcia**
Dowiedzieć się, Wielka 42. Baruchson.

ZNANA WRÓŻKA CHIROMANTKA pozostaje w Wilnie tylko do dnia 20 lipca br. Kto chce poznać przyszłość, powinien się pośpieszyć, ul. Młynowa 21, m. 6, naprzeciw Krzyża, w bramie naprawo, na schody.

Kursy KROJU SZYCIA i modelowania S. Stefanowiczówny, ul. Wielka 56 3. Zapisy codziennie na kursa dzienne i wieczorowe. Uczenice kończące otrzymują świadectwa szkolne i cechowe. Uczą opracowywać samodzielnie kroje według ostatnich mód. Mieszkanie dla przyjezdnych zapewnione. 2895—14

OD ADMINISTRACJI.

Prosimy naszych Sz. Sz. Abonentów o łaskawe wnoszenie przedpłaty za m-c LIPIEC. Konto Czekowe Słowa P.K.O.

Nr 80259.

Wileńskie Konserwatorjum Muzyczne.

Doroczny popis publiczny.

Dawnym zwyczajem, tradycyjnie ustalonym, wszystkie konserwatorja urządzają na zakończenie roku szkolnego popisy publiczne, mające na celu wykazanie najbardziej widocznych wyników pracy całorocznej oraz postępów, uczynionych nietylko przez poszczególnych, z ubiegłych lat już znanych, wychowańców, lecz i osiągniętego rozwoju samej instytucji.

Z ogromnym wysiłkiem przygotowany popis, dający jakby kwintesencję tego, co mogło Konserwatorjum tym razem przedstawić, pomimo nieco przydługiego programu, nie dał sposobności zaprezentowania wszystkich wychowańców, których produkcje najzupełniej zasługiwały na pokaz publiczny. Jakkolwiek objaw to niezmiernie pocieszający, chlubnie świadczący o rzetelnej i gorliwej pracy nauczycieli tudzież powierzonej im młodzieży może służyć za dowód naprawdę poważnego traktowania przez Konserwatorjum swych obowiązków, wszakże nie można się wyzbyć poczucia, że komisja kwalifikacyjna, układająca program z uwzględnieniem wszystkich działów oraz ograniczonego czasu jego trwania, zmuszona była, wbrew najlepszym chęciom, wyrządzić krzywdę wychowańcom niewinnie pominiętym.

Znacznie liczniejszy udział słuchaczy, niżeli na popisie zeszłocznym, pomimo bezpłatnej muzyki wojskowej w ogrodzie po-Bernardyńskim i i rozmaitych zbiorowisk sportowych, odbywających się w tychże godzinach, jest objawem naprawdę pocieszającym, jako wskaźnik wzmagającego się zainteresowania społeczeństwa naszego sztuką muzyczną. Radość ta nie pozostała zupełnie niezamąconą, albowiem: ani Wydział Sztuki naszego Województwa, ani kuratorjum szkolne, ani Uniwersytet, ani Magistrat — nie zaszczyciły swą reprezentacją popisu Konserwatorjum i wykazały zadziwiający brak zainteresowania instytucją tak ważną ze względów kulturalnych, której działalność — jakby się zdawało — nie powinna być traktowana z taką widoczną obojętnością przez powyższe urzędy.

Zanim omówiona zostaną poszczególne numery obfitego i urozmaiconego programu, trzeba stwierdzić z przyjemnością, że się popis w całości ueał bardzo pomyślnie, pomimo wielkiej a tak łatwo zrozumiałej tremy, często przeszkadzającej bardzo uwydatnieniu wszystkich zasobów wykonawczych występujących adeptów, a rzęsiste oklaski wynagradzały trudy dotychczasowe i były zachętą do dalszej pracy w zdobywaniu wyżyn artystycznych.

Przeznaczony na początek kwartet na instrumenty dęte (klasa prof. Reszke) był opuszczony z powodu nieprzewidzianych przeszkód służbowych wykonawców wojskowych. W zastępstwie ich wystąpił ucz. Czosnowski (kl. prof. Koseckiego) i wykonaniem koncertu Spohra ponownie wykazał znaczną muzykalność i najzupełniejsze owładnięcie trudności technicznych gry na klarnecie.

Koncert na flet Poppa odegrał bardzo dobrze ucz. Wołejko (kl. prof. Ostrowskiego).

Po raz pierwszy występujący publicznie ucz. Dąbrowski z powodzeniem wykonał koncert skrzypcowy Nr. 2 Spohra, a znany już naszym słuchaczom wybitnie utalentowany ucz. Poleski zwycięsko pokonywał trudności koncertu Paganiniego; obaj skrzypkowie zaszczytnie reprezentowali klasę prof. Ledóchowskiej. Wiolonczelista ucz. Liftman (kl. prof. Tchorza) wykazał w koncercie z towarzyszeniem orkiestry Goltermana wrodzoną muzykalność i rzetelne wyrobienie techniczne.

W porównaniu z latami poprzedniemi dość bogato był przedstawiony śpiew solowy. Bardzo muzykalna, obdarzona silnym, jeszcze niezupełnie wolnym od szorstkości, głosem ucz. Byszewska wykonaniem arji z op. „Joanna d'Arc" Czajkowskiego wzbudziła bardzo piękne nadzieje na swą przyszłość śpiewaczą. Bardzo ładny sopran liryczno - koloraturowy ucz. Potopowiczówny całkiem dodatnie sprawił wrażenie w Cavatnia z op. „Halka" Moniuszki, odśpiewanej w dobrym guście i trafnem ujęciu. Produkcje obu śpiewaczek świadczyły o poważnych zaletach nauki prof. Święcickiej. Śpiew męski reprezentowali uczniowie klasy prof. Ad. Ludwiga, wykonaniem „Pieśni do gwiazdy z z op. „Tannhäuser" Wagnera, odśpiewanej pięknie brzmiącym, zwłaszcza w regestrze niskim, barytonem przez ucz. Bielinisa oraz Polonezem z op. „Verbum nobile" Moniuszki, ładnie wykonanym przez ucz. Szwabowicza, którego głos barytonowy wznosi się do skali tenorowej. Zupełnie opanowała trudności arji z op. „Aida" Verdiego, którą odśpiewała z towarzyszeniem orkiestry ucz. Janowska (kl. prof. Wyleżyńskiej).

Z powodów łatwo zrozumiałych muzyka fortepianowa zająć musiała przeważającą część programu. Wykonanie bardzo stylowe tak pod każdym względem trudnej sonaty op. 110. Bethovena chlubnie świadczyło o muzykalności i technicznem wykształceniu ucz. Zyskowiczówny (kl. prof. C. Krewer). Sporo zalet wykazała ucz. Bayówna (kl. prof. C. Krewer) w odegraniu pięknego koncertu Es-dur Liszta z tow. orkiestry. Wszakże, znając ten utwór z wielokrotnego słyszenia go w wykonaniu najznakomitszych uczniow Liszta, jak: d'Albert, Zofja Menter, Friedheim, Stawenhagen i wielu innych, nie mogą się zgodzić z ujęciem niektórych tematów i temp, nadmiernie przyśpieszonych w wykonaniu teraźniejszych wirtuozów młodego pokolenia, zmieniających zupełnie koncepcję kompozytora, przez niego osobiście swym uczniom przekazaną.

Klasa prof. Kimontt-Jacynowej była, jak zwykle, chlubnie przedstawiona. Niepospolite postępy zrobiła ucz. Wokulska-Piotrowiczówna, której gra —dawniej bojaźliwa i niezdecydowana —nabrała polotu i temperamentu, co się uwydatniło w wykonaniu kapitalnej Fantazji i Fugi Liszta na temat B-A-C-H. Wyjątkowo utalentowany ucz. Jeśman wybornie się zaprezentował, jako wykonawca pierwszej części koncertu f-moll z tow. orkiestry Areńskiego. Z techniką już zupełnie wirtuozowską i znaczną dojrzałością muzyczną na zakończenie popisu, odegrał ucz. Wład. Trocki znaną ze swych trudności wspaniałą parafrazę na temat sekwencji z XIII w. „Dies irae" (stanowiącej część Mszy żałobnej), pod nazwą „Danse macabre" Liszta.

Akompanjamenty orkiestrowe, z dużym nakładem pracy przygotowane, wykonała pod batutą dyrektora Adama Wyleżyńskiego orkiestra uczniowska, dopełniona kiku muzykami zawodowymi na instrmentach, niemających z pośród uczniów Konserwatorjum odpowiednich wykonawców.

Akompanjamenty fortepianowe były bez zarzutu, pozostając w rękach bardzo do tego uzdolnionych uczniów: J. Szabsaja, Bursztejnówny, Jasieńskiej i Lubowiczówny.

Na posiedzeniu gremjalnem ze połu pedagogicznego, odbytem nazajutrz po popisie, pod przewodnictwem dyr. A. Wyleżyńskiego, rozważano wyniki zakończonego roku szkolnego i ostatniego popisu. Między innemi kwestjami, dotyczącemi metod pracy w przyszłości, uchwalono jednogłośnie zwrócić baczniejszą uwagę na pracę zbiorową uczniów. W każdej uczelni muzycznej tylko znikomo mały odsetek uczniów może się stać—wirtuozami koncertowymi lub solistami operowymi, ogół zaś musi zasilić kadry wykwalifikowanych pracowników muzycznych, jako: muzycy orkiestrowi, pedagogowie i t. p. skromni, ale niezbędni spółdziałacze w szerzeniu kultury muzycznej. Dla tego też postanowiono popisy przyszłe nie zapełniać, jak dotąd, prawie wyłącznie solistami, lec udzielić czas przeważający produkcjom zespołowym, zarówno instrumentalnym, jak wokalnym.

Michał Józefowicz.

GDZIE TO, GDZIE MYŚLIWSKIE?..

DODATEK ŁOWIECKI DO „SŁOWA".
Wychodzi w ostatnią niedzielę każdego miesiąca.
KOMITET REDAKCYJNY: Bolesław Świętorzecki, Dr Cz Koneczny, Włodzimierz Korsak, Michał Pawlikowski

„CZEM JEST PRAWDZIWE ŁOWIECTWO?"

(Z powodu odczytu, wygłoszonego przez radjo wileńskie przez p. Michała K. Pawlikowskiego).

P. Prelegent wysnuwa ostateczną konkluzję, stwierdzając, że: „łowiectwo jest zajęciem jaknajbardziej szlachetnem, bo nie tylko wyklucza motywy zysku lub nawet współzawodnictwa, lecz też bynajmniej nie polega na mordowaniu zwierzyny. Zwierzynę morduje kłusownik. Prawdziwy myśliwy otacza ją troskliwą, niemal czułą opieką w czasie ochronym, dokarmia ją i hoduje, a dając ujście swym instynktom łowieckim, poluje na nią tylko w czasie i sposobami dozwolonemi już nie przez pisane prawo łowieckie, lecz przez wyższy kodeks etyki myśliwskiej, odbity nie w dzienniku ustaw, lecz w sercach i umysłach prawdziwych myśliwych".

Na ten końcowy ustęp odczytu, wygłoszonego przez p. Pawlikowskiego, można się zgodzić bez żadnych zastrzeżeń. Jednak co do niektórych wywodów p. Prelegenta we wspomnianym odczycie, zanim przyszedł do wypowiedzenia przytoczonej konkluzji, wielu z nas, którzy też mamy pretensje być zaliczonymi do grona „prawdziwych" myśliwych, ma i mieć musi dość poważne zastrzeżenia.

Rozporządzenie Pana Prezydenta R. P. z dn. 3 grudnia 1927 r. o prawie łowieckiem, wywołane troską o pomnożenie stanu zwierzyny łownej, wyniszonej w rewirach naszych, szczególnie tu na Kresach Wschodnich, mniej może skutkiem długoletnich na nich działań wojennych, jak więcej skutkiem długoletniego dowolnego zajmowania się kłusownictwem miejscowej ludności, zdaje się raz na zawsze położyć winno kres możności wykonywania łowów, nie licząc się z żadną przestrzenią i granicą. Odtąd każdy rewir łowiecki winien być w ścisłych swych granicach rejestrowany, a polowanie na nim może dotąd wykonywać, o ile rewir ten należy do większej własności, właściciel takowej, a o ile składa się on z terenów mniejszej własności, to myśliwy, który uzyska na nim prawo polowania, biorąc to prawo najmniej na lat sześć w dzierżawę. Każdy właściciel polowania, wiedząc, iż to polowanie wolno mu wykonywać tylko w granicach swego rewiru, o ile nie jest tylko przechodnim sportowcem, a jest łowcą w myśl zrozumienia tego miana przez p. Pawlikowskiego, musi przedewszystkiem, chcąc mieć możność dania chociaż raz po raz do jakiejkolwiek zwierzyny „ujście swym instynktom łowieckim", stać się *hodowcą zwierzyny* na swoim rewirze. Hodowla zwierzyny, a więc przygotowanie już wiosną stałych paśników na zimę przez założenie w odpowiednich miejscach plantacji b ulwy, bydlęcego jar mużu, zimowego łubinu, żarnowca, marchwi pastewnej, oraz t. zw. lizawek, koszt uprzątania zimą śniegu z czasowych paśników i zakładania na nich marchwi, buraków, kartofli, koniczyny, siana, pośladów zbóż, traw, koszt utrzymania potrzebnych do tego wszystkiego stróży, pochłania taką sumę finansowych rozchodów, że i przy najpomyślniejszych rezultatach wspomnianych zachodów o żadnym zysku finansowym mowy być nie może. Myśliwy, stwarzając na terenie swego łowieckiego rewiru warunki ku stałemu utrzymaniu na nim nie tylko tego zwierzostanu, jaki dotąd stale na nim przebywał, lecz i dla przynęcenia na swój rewir zwierzyny z sąsiednich rewirów, niedających tej zwierzynie równie dobrych warunków wyżywienia, nie jest przez to jeszcze hodowcą zwierzyny. - Myśliwy hodowca musi wiedzieć jaką zwierzynę, w których miejscach swego rewiru i w jakiej w przybliżeniu ilości posiada w swym rewirze; musi zwierzynę tę mieć pod rachunkiem. Zwierzostan ten musi hodowca umieć przez rok cały obserwować i z zachowania się jego umieć wyciągnąć wnioski, czy czuje on się w danych mu warunkach dobrze, czy ma w rewirze spokój, w jakim stanie się rozmnaża, by w razie potrzeby zrobić wszystko możliwe dla usunięcia szkodliwych lub dla dopełnienia niewystarczających odnośnemu zwierzostanow warunków.

Leśne rewiry łowieckie na Kresach Wschodnich mają tę wielką prerogatywę przed rewirami centralnej i zachodniej R. P., że zawdzięczając swym wielkim, zwartym obszarom, utrzymanym w stanie najzupełniej pierwotnym, dają dotąd schronienie niedobitkom łosi, głuszców i bobrów. Brak mam doświadczenia, czy wymienionym gatunkom można sztucznie stworzyć warunki dokarmiania, a więc warunki zniewalające je poniekąd do stałego przebywania w pewnym rewirze, lecz jestem jaknajmocniej przekonany, że umożliwiając byt w odnośnych rewirach wszelkiej innej zwierzynie, wymagającej już pewnej kultury rolnej, w niczem nie przeszkadza się pobytowi i rozmnażaniu się w tychże samych rewirach i zwierzyny wyżej wymienionej. Za otoczenie rewirów tych jaknajstaranniejszą opieką, by w nich panował możliwy spokój, by w nich każdy rodzaj zwierzyny czuł się bezwzględnie bezpieczny, okaże się niewątpliwie tak łoś i bobr jak głuszec wdzięcznym, dając się raz po raz przygodnie poobserwować nie tylko swemu opiekunowi, myśliwemu — hodowcy, lecz i przejeżdżającym lub przechodzącym obcym ludziom, nie myśliwym.—Tak ja z największem zainteresowaniem miałem sposobność obserwowania w lasach pod Dessau w Niemczech w 1897 r. kolonji bobrów i w 1912 r. stada łosi w puszczy Nalibockiej.

Dbający o stan zwierzyny swego rewiru myśliwy - hodowca nie będzie się nigdy kierował przy odstrzale takowej jedynie ustawowo na ten cel przepisanymi terminami, lecz zastosuje nie tylko czas odstrzału, lecz i ilość przeznaczonej do odstrzału zwierzyny, w porze takiej, która bezwzględnie już nie może zaszkodzić jej rozmnażaniu, a przy odstrzale zwierzyny rogatej w porze największego rozwoju jej ozdoby, t. j. rogów, i możliwie już po czasie ukończenia bekowisk. Odstrzał zwierzyny, a mianowicie: zajęcy, królików i bażantów, który się odbywa w województwach zachodnich bezwzględnie raz tylko do roku w każdym rewirze, późną jesienią lub zimą, na rewirach polnych w tak nazwanych kociołkach lub czeskich nagankach, a w rewirach leśnych z naganką, przedstawia się większości myśliwych z wschodnich województw, jako karygodna *rzeź*, w której każdy udział biorący stara się za wszelką cenę położyć jaknajwiększą liczbę ubitej zwierzyny na rozkładzie. Do 1906 r. miałem zaszczyt i szczęście brać przez lat kilkanaście rok rocznie w 8 do 12 takich polowań na zachodzie i zapewnić mogę, iż już przez to samo, że zapraszanymi byli do udziału w tych polowaniach prawie wyłącznie posiadacze równie starannie pielęgnowanych innych rewirów łowieckich, każdy z nich starał się przedewszystkiem, by strzał dawać „czysto", t. j. w dystansie, gdzie zwierzyna trafiona musiała paść w ogniu, i z zastosowaniem tych samych prawideł, koniecznych dla ochrony zwierzyny, jakie wymagał, by goście jego zachowywali, będąc na polowaniu w jego rewirze. Prawidła te tu wyszczególniać, przechodziłoby o wiele ramy niniejszego artykułu.

Jak się obecnie kalkuluje stosunek zysków i strat w rocznym bilansie racjonalnie prowadzonych rewirów łowieckich w zachodnich województwach R. P., nie mam możności sprawdzić. Do czasów przedwojennych dawał on zawsze finansowo minusy, dają natomiast odnośnym właścicielom rewirów tę satysfakcję, iż mieli nie tylko sami możność dania na swych rewirach ujście swym instynktom łowieckim, lecz mogli i podzielić się nimi z gronem swych wybranych przyjaciół.

Zważyć też należy, iż już w owych przedwojennych czasach, pomimo ówczesnego rozkwitu wszelkiej kultury i handlu stron, będących obecnie zachodniemi województwami R. P., i względnej taniości w tych stronach artykułów spożywczych, rzucenie na miejscowe rynki w przeciągu niedłuższym jak około 60-ciu dni kilkuset tysięcy sztuk drobnej zwierzyny, dawało możność i najbiedniejszej miejskiej i fabrycznej ludności do względnie taniego nabycia kilku sztuk takowej. Z tym faktem należy się obecnie, w czasie niebywałej drożyzny wszelkich artykułów spożywczych, liczyć bardzo poważnie.

Wit. Grabski.

*

Małe nieporozumienie... W radjoodczycie moim pt. „Czem jest prawdziwe łowiectwo?" wydrukowanym w dodatku łowieckim majowym, dając wyraz mym poglądom na istotę łowiectwa, bynajmniej nie ubliżałem polowaniom na Zachodzie. Tembardziej nie ubliżałem myśliwym Ziem Zachodnich. Ich wysoki poziom kultury łowieckiej będzie tu dla nas na Wschodzie długo jeszcze godnym wzorem do naśladowania... Mówiąc atoli o istocie łowiectwa, przytoczyłem (dosłownie) słowa takiego autorytetu w polskiej literaturze łowieckiej, jakim jest Józef Weyssenhoff, który „zachodnie" polowania na hodowane zające i bażanty nazywa „zwyrodnieniem myślistwa" i „masowemi rzeziami". Rzezie takie wcale nie są „karygodne", ale poprostu nieodpowiadające tym myśliwym, których szanowny mój oponent nazywa w cudzysłowie „prawdziwymi", a którzy jednak sami siebie uważają za prawdziwych myśliwych — bez cudzysłowa. Podkreślam z naciskiem, że strzał do hodowanego szaraka lub bażanta może być nawet dla prawdziwego myśliwego rozrywką bardzo przyjemną, może być wielce pożytecznym sportem strzeleckim, lecz nie będzie polowaniem — w głębszem znaczeniu tego słowa — tj. w znaczeniu znawstwa i umiłowania dzikiej przyrody. — Bynajmniej też nie propagowałem łowów „nieliczących się z żadną przestrzenią i granicą". Ci wszyscy, którzy cierpliwie i łaskawie wysłuchali mego pierwszego (niedrukowanego) radjoodczytu pt. „O znaczeniu nowego prawa łowieckiego", wiedzą najlepiej, jak doniosłą wagę przywiązuję do wprowadzonej przez nowe prawo łowieckie instytucji t. zw. obwodów łowieckich.

W radjoodczycie moim również nie bagatelizowałem wcale kwestji hodowli zwierzyny, lecz też nie rozwodziłem się nad nią, gdyż tę nader ważną sprawę poruszył już w artykule pt. „O etyce łowieckiej i podstawach współczesnego łowiectwa" p. B. Świętorzecki (dodatek kwietniowy do „Słowa"). Wreszcie zaznaczam, że w jednym z następnych dodatków łowieckich ukaże się artykuł, omawiający wielce doniosłą, a u nas na Wschodzie istotnie bardzo zaniedbaną — wprost nawet, niestety, nieistniejącą — sprawę *ekonomicznego znaczenia łowiectwa.*

Michał K. Powlikowski

Od powiedzi Redakcji.

Panu L. M. w Wilnie. Art. 45 prawa łowieckiego zabrania polować z psami gończemi w obwodzie łowieckim mniejszym od 2000 ha. Z literalnego brzmienia tego przepisu wynika, że chodzi tu o obwód łowiecki samoistny, t. j. zarejestrowany jako osobny obwód własny lub wspólny, nie zaś o sumę obwodów (własnych i dzierżawionych), składających się na pewien obszar polowania. Wynika z tego, iż np. uprawniony do polowania właściciel obwodu łowieckiego własnego 1600 ha, a zarazem w jednej osobie dzierżawca przylegającego obwodu 700 ha., jakkolwiek posiada obszar polowania większy od 2000 ha (2300 ha), to jednak nie ma prawa polować z gończemi, gdyż każdy z obwodów, składających się na obszar polowania, jest mniejszy od 2000 ha. — Poruszona przez Sz. Pana kwestja nie jest jednak bezsporną i w tym względzie ma nastąpić miarodajne wyjaśnienie Ministerstwa Rolnictwa. M.P.

ZAGRAŁY TRĄBKI

WYJAŚNIENIE.

W komunikacie prasowym donoszącym o powstaniu Towarzystwa Łowieckiego Województwa Wileńskiego, umieszczonym w lutym r. b. w „Słowie" i w „Kurjerze Wileńskim", a następnie powtórzonym przez Radjo Wileńskie, powiedziałem między innemi, że istniejące u nas dotychczas towarzystwa i kółka łowieckie nie robiły prawie nic dla podniesienia poziomu kultury łowieckiej, a działalność swoją ograniczały li tylko do wydzierżawienia terenów łowieckich i do uprawiania polowania na tych terenach. Pisząc te słowa, nie miałem na myśli żadnego określonego towarzystwa lub kółka z liczby istniejących w Województwie Wileńskiem zrzeszeń łowieckich, lecz pragnąłem tylko dać ogólną charakterystykę dotychczasowego ruchu stowarzyszeniowego łowieckiego w Wileńszczyźnie. W szczególności nie miałem na myśli Wileńskiego Towarzystwa Myśliwskiego, które w ciągu długiego szeregu lat swego istnienia położyło niemałe zasługi nad podniesieniem zwierzostanów w naszych łowiskach, zwłaszcza w Puszczy Rudnickiej, oraz współdziałało z władzami w walce z kłusownictwem.

Michał Pawlikowski
Członek Zarządu T-wa Łowieckiego Wojew. Wileńskiego.

Z towarzystwa łowieckiego Województwa Wileńskiego.

Dnia 15 czerwca r. b. odbyło się kolejne posiedzenie zarządu T-wa Łowieckiego Wojew. Wileńskiego. Przewodniczył Prezes T-wa p. Bolesław Świętorzecki. Na wniosek członka zarządu p. Pawlikowskiego uchwalono: 1) otworzyć fundusz *nagród pieniężnych* dla osób wyróżniających się w zwalczaniu kłusownictwa i nielegalnego handlu zwierzyną, zwłaszcza dla funkcjonarjuszów policji — i w tym celu zwrócić się do p. Wojewody Wileńskiego z prośbą o zarządzenie, by organa Mu podległe komunikowały zarządowi T-wa Łowieckiego nazwiska osób zasługujących na nagrody z wyszczególnieniem ich zasług; 2) dla ułatwienia szerszemu ogółowi urzędników państwowych zapisywania się na członków T-wa Łowieckiego — przyjmować od urzędników państwowych składki członkowskie w *czterech ratach miesięcznych.*

Po załatwieniu szeregu spraw bieżących wysłuchano obszernego referatu członka zarządu p. inż. Łastowskiego w sprawie działu łowieckiego na I Targach Północno-Wschodnich. Jak już pisaliśmy, dział ten obejmie wystawę trofeów myśliwskich oraz sztuki łowieckiej (jako poddział w pawilonie Leśnym) oraz wystawę psów myśliwskich. Uchwalono wyznaczyć dwa odznaczenia — jako nagrody T-wa Łowieckiego Wojew. Wileńskiego *dla najładniejszych wyżłów* (bez różnicy rasy): obrożę ozdobną oraz żeton.

Dział prawny.

Przypominamy, że w „Dziale prawnym" dodatku łowieckiego umieszczone są najważniejsze wiadomości z prawodawstwa łowieckiego oraz odpowiedzi na zapytania P. P. Myśliwych w sprawach wykładni i praktycznego stosowania poszczególnych przepisów nowego prawa łowieckiego. Zapytania należy kierować listownie pod adresem: Wilno, Urząd Wojewódzki, M. Pawlikowski. Osoby, nadsyłające znaczki pocztowe na odpowiedź, otrzymają odpowiedzi listowne, niezależnie od ich umieszczenia w „Dziale prawnym".

Czas ochronny na kaczki i kozły.

Ponieważ prawo łowieckie nie może uwzględnić różnic klimatycznych w poszczególnych dzielnicach Polski, Wojewodowie zostali ostatnio upoważnieni do rozszerzania czasu ochronnego dla poszczególnych gatunków zwierzyny na terytorjach swych Województw (rozp. Ministra Rolnictwa z dn. 17. III. 1928; dz. ustaw poz. 448), o czem pisaliśmy w dodatku łowieckim kwietniowym. Jak wiadomo, art. 49 prawa łowieckiego ustanawia koniec czasu ochronnego na dzikie kaczki (samice i młode) oraz na inne ptactwo błotne i wodne — na dzień 1o lipca. Towarzystwo Łowieckie Wojew. Wileńskiego, uważając, iż termin ten jest dla Wileńszczyzny, zwłaszcza północnej, naogół za wczesny, zamierza wystąpić do P. Wojewody wileńskiego z prośbą o rozszerzenie czasu ochronnego na kaczki (przypuszczalnie do dnia 15 lipca). Rozszerzenie to, o ileby zostało zadecydowane, będzie ogłoszone w grudniu r. b. w wojewódzkim dzienniku urzędowym i będzie obowiązywać od r. 1929. Równocześnie T-wo Łowieckie Wojew. Wileńskiego rozważa projekt ewent. wniosku o rozszerzenie czasu ochronnego na kozły. Wszyscy P. P. Myśliwi, których powyższe projekty interesują, proszeni są o łaskawe nadsyłanie uwag swych i spostrzeżeń do Redakcji „Słowa" — dla zapoczątkowania ankiety w tej sprawie na łamach „Dodatku łowieckiego".

Polska amunicja myśliwska.

Myśliwskie naboje śrutowe Z. A. „Pocisk" w szybkim tempie zdobyły sobie powszechne uznanie najszerszych sfer łowieckich w Polsce.

Ładunki powyższe niezawodnie na polowaniu, a całkowicie wykonane w kraju, dają świetne wyniki podczas polowań i podczas konkursów strzeleckich.

Niedawno ukazała się broszurka propagandowa, w której obok opisu wyrobu śrutowej amunicji „Pocisk" umieszczono tabelę porównawczą prób naboi, z której to tabeli jasno widać wyższość polskiego „Pocisku" nad cudzoziemskiemi nabojami.

W broszurze powyższej pomieszczone zostały głosy najwybitniejszych w Polsce myśliwych o krajowej amunicji i jej obecnym stanie.

„Łowiectwo Polskie—pisze w powyższem wydawnictwie p. Minister Rolnictwa—o nową wsparte ustawę, ma obowiązek popierania swego przemysłu w dobrem zrozumieniu własnego państwowego interesu".

Gen. Maryański dzieli się spostrzeżeniami i doświadczeniami strzeleckiemi. Dalej zaś zabierają głos myśliwi tej miary, co K. Chłapowski, prezes Wielkopolskiego Związku Myśliwych, Juljan Ejsmond, kierownik referatu łowieckiego w Min. Rolnictwa i red. „Łowca Polskiego", Zdzisław Kleszczyński, F. A. Osendowski, Wł. Janta-Połczyński, niestrudzony organizator łowiectwa wielkopolskiego, Adam hr. Rzewuski i Bolesław Świętorzecki, prezes Tow. Myśliwskiego woj. Wileńskiego.

Broszurę powyższą, zawierającą ciekawe materjały, dotyczące krajowej naszej amunicji, ozdabia piękna okładka, wykonana przez Norblina.

Bibljoteka
A. G. SYRKINA, Wielka 14
Książki w jęz.: polskim, rosyjskim, francuskim, angielskim i niemieckim.
WSZYSTKIE NOWOŚCI.
1809-4

Gdy się modrzewie zażółcą...

Początek jesieni syberyjskiej, to niewątpliwie najpiękniejszy okres roku. Nie może go sobie wyobrazić ten, kto nie zna Syberji, kto tej rozpoczynającej się, cudnej, a tak zawsze spokojnej i pogodnej jesieni na własne oczy nie oglądał. Trzeba posiadać w wysokim stopniu poczucie piękna, trzeba tę matkę przyrodę całem sercem pokochać, trzeba mieć wreszcie duszę myśliwską, ażeby całą moc tego piękna ocenić i wyczuć.

... Już każdy gospodarz plon z pól swych uprzątnął. Pszenica jara o pełnem bursztynowem ziarnie, niemal przeźroczystem, z którego zawsze wesołe i głośne sybiraczki-gosposie wypiekają tak umiejętnie owe pulchne, o przedziwnym smaku, śmietaną smarowane „szangi", już zwieziona do gumien oczekuje na młóckę, która rozpocznie się dopiero z nastaniem zimy w listopadzie. Dobry zamożny gospodarz „starożył", t. j. od najdawniejszych czasów osiadły sybirak, z młócką śpieszyć się nie potrzebuje; ma on niezawodnie z roku na rok pozostające zapasy ziarna w zasiekach i mąki w komorze; utarło się więc tu przysłowie: „zapas nie tiagotit i chleba on nie prosit". Żyto tam stoi na drugim planie, do niego rdzenni sybiracy nie mają jakoś upodobania i w mniejszej też sieją ilości, zato o wiele większym popytem cieszy się owies, bo cóż wart byłby sybirak bez owsa i tęgich, wytrzymałych, wybieganych koni? Sieje tedy owies w większych ilościach i nie żałuje go koniom.

Z nastaniem jesieni ustaje też szczególna plaga tajgi, którą stanowią muszki. Te drobniuchne stworzątka jak punkciki maluśkie, ta sławetna „moszka" formalnie zatruwa wszelkie życie, wszelki ruch w przeciągu całych trzech letnich miesięcy: czerwca, lipca i sierpnia. Najgorszemi są koniec czerwca i cały lipiec.

Z nastaniem jesieni rozpoczyna się krótki, bo zaledwie dwutygodniowy sezon specjalnego polowania na głuszce. W tym to czasie ptaki żywią się niemal wyłącznie modrzewiowemi igłami, które nie zdołały zżółknąć zanim się zupełnie osypią i które nie utraciły jeszcze swej naturalnej zieloności. Okres taki trwa półtora—dwa tygodnie; rozpoczyna się od „Iwanowa dnia" (29 sierpnia st. stylu) i kończy się 14 września (również jakieś święto prawosławne), albo nawet wcześniej, zależnie od jesieni, gdyż igły modrzewiowe ogromnie są czułe na przymrózki ranne.

W tym okresie zachowanie się głuszca jest jakieś dziwne, bo nie tylko. żo przesiaduje niemal wyłącznie na pozostałych zieleniejących, zwykle starych, zapewne na przymrózki wytrzymalszych modrzewiach, lecz staje się zarazem mniej ostrożny, niż w ciągu całego roku, dając się przez to łatwiej podejść lub konno podjechać, co też ogromnie ułatwia to wyjątkowe polowanie.

Syberyjscy myśliwi-przemysłowcy od najdawniejszych czasów uprawiają ten rodzaj polowania. Z całą stanowczością twierdzę, że w tym stosunkowo krótkim okresie czasu najwięcej w tajdze głuszców pada i tacy „ochotnicy" wywożą je pełnemi worami tak, że koń, będąc niemi objuczony, niemały ciężar dźwigać musi. Przy tej sposobności sporo też do worków idzie jarząbków i tylko wiewiórki są oszczędzane, gdyż jeszcze mają dużo rudego włosia, nie mają zatem ceny i zbytu; na to będzie czas i termin rozpoczęcia polowania na wiewiórki zaczyna się od „Pokrowa" t.j. od 1 października (ma się rozumieć, starego stylu).

Jak zwykle, o czem już wspomniałem w poprzednich mych pracach: „Niebezpieczne toki" i „Trzy strzały", zawsze starałem się zaprzyjaźnić z najlepszym w danej okolicy myśliwym, znającym tajgę w większem promieniu, gdyż tylko mając do towarzyszenia i towarzystwa wytrawnego przewodnika, mogło się mieć gwarancję powodzenia w polowaniu w głębiach zawsze tajemniczej tajgi, gdzie na głuszce i jarząbki polując, zwykle ma się pog ręką lub w lufie kulę, ponieważ spotkanie z łosiem, niedźwiedziem, rosomakiem i rysiem nie jest wykluczone, a nawet powinno być przewidziane.

W czasie, którego opowiadanie moje dotyczy, przez parę lat mieszkałem o 45 wiorst na północ od powiatowego miasta Jenisiejskiej gub. — Aczyńska, w małej wiosce Izykczul, składającej się zaledwie z dziesiątka chat, zamieszkałych przez samych osiadłych tu Czuwaszy.

Od tego bowiem punktu rozpoczynała się pod mojem kierownictwem budowa gruntowej w głąb tajgi drogi na 35 wiorst „Izykczul - Trudnyj", w związku z kolonizacją.

W samym Izykczulu było wprawdzie paru myśliwych Czuwaszy, lecz szeroką sławą cieszył się znany mi tylko z opowiadania niejaki Fiodor Kuczeszew, zamieszkujący o niecałe trzy wiorsty od Izykczula poniż ej po drugiej (lewej) stronie rzeczki Ułuj, w małej wiosce, mianującej się urzędowo Wierchnij Ułuj, lecz powszechnie Tatarką zwanej. Należało więc pojechać do Kuczeszewa do Tatarki i zapoznać się z nim, co się zrobiło wczesną wiosną, wkrótce po mojem zainstalowaniu się w Izykczulu. Opowiadania o Kuczeszewie i jego sława dosięgły mnie poprzednio, kiedy jeszcze mieszkałem w Aczyńsku. Opowiadano mi o nim również w wielkiej wsi nad Czułymem, gdzie się mieściła gmina w Wielkim Ułuju przy ujściu Ułuja do Czułymu.

Chociaż w niniejszem opowiadaniu Kuczeszew z powodu nieprzewidzianego zbiegu okoliczności nie odegrał żadnej roli, jednak należy mu kilka słów poświęcić. Przedewszystkiem Kuczeszew był, że tak się wyrażę, pełnej krwi sybirakiem, mającym w pogardzie przybyłych i wciąż przybywających przesiedleńców - kolonistów. Było w nim coś z Jermaka. W każdym razie ciekawy „samorodny" okaz, z wielką pewnością siebie i swego dostojeństwa. Lat mógł mieć około czterdziestu: — blondyn rudawy, o średniej okrągło przystrzyżonej brodzie, potężnej postaci, szeroki w barach, zawsze wesoło i dowcipnie nastrojony. Był dość zamożny, miał młyn na Ułaju, lubił pohulać i mógł przy okazji we dwójkę „lekko" „ćwierć" na 40o wysuszyć.

Borykał się raz z ranionym niedźwiedziem, gdy rozjuszony zwierz wziął go w swoje objęcia. Nie stracił przytomności, wpakował lewą rękę w paszczę misia, chwytając go głęboko za ozór, a prawą błyskawicznie rozprół nożem brzuch i tak wypatroszył niedźwiedzia.

Takim był Kuczeszew. Taka jest sylwetka tego sympatycznego dzielnego sybiraka, znającego swoją tajgę aż do rzeki Kemczug, jak własną kieszeń.

Z Kuczeszewem w kwietniu parę razy wybrałem się na pobliskie toki głuszcowe—z rozmaitym rezultatem. Gdy się siedziało przed suto rozpalonem ogniskiem, uważając, kiedy zawieszony na czeremchowym pręcie czajnik zakipi, a konie spokojnie chrupały wysypany na „odnoriadkę" (rodzaj świty samodziałowej) obok, rozpoczynała się gawęda i snuły się jedno po drugiem zawsze ciekawe opowiadania Kuczeszewa, sypały się jak z rogu obfitości... Opowiadał między innemi zajmującemi rzeczami, o jesiennem na głuszce polowaniu, rozpoczynającem się z chwilą, gdy na młodych modrzewiach igły zaczną żółknąć. Ile to w tym czasie można, znając tajgę „głucharia dobyt' " t.j. głuszców zdobyć...

Znał on także miejsce, do którego trzeba było cały dzień nieustannie od wschodu do zachodu słońca jechać, zanim się zajechało, oczywiście naprzełaj, orjentując się słońcem w znanemi Kuczeszewowi drogowskazami, które tylko oko takiego jak on trapera tajgi syberyjskiej odróżnić potrafi. Była tam nad wzniesionym brzegiem dzikiego mało dostępnego w tej okolicy Kemczugu „griada" t. j. rodzaj naturalnego wału lub bardzo wydłużonego wzgórza, na którem rosły odwieczne kolosy-modrzewie.

W niskiej, surowej, czarnej tajdze, naogół mało było modrzewi, lubiących grunt suchy, górzysty, żwirowy. Miejsce to nad brzegiem Kemczugu, oddalone od siedzib ludzkich, mało komu znane, z bardzo uciążliwym dojazdem, z naturalnym parkiem modrzewiowym, ciągnącym się wydłużoną linją grobli na parę wiorst, stanowiło schronisko i skupienie głuszców, ściągających tam z różnych dalszych zakątków tajgi na swoją sjestę.

Gdy się dostało do tego uroczyska, gdy się dotarło do tego zlotu i raju głuszców, —miało się zapewnione wypakowanie worów głuszcami; starczył na to jeden poranek i jeden wieczór. Dzień jazdy w najlepszym razie w jedną stronę, dzień na miejscu i dwa z powrotem, razem 4 doby—na całą wyprawę.

Bohdan Grzymała Przecławski.

Wady parlamentaryzmu.

Inna natomiast kwestja, iż niezmiernie skomplikowane zadania, które powstały przed każdem państwem w powojennym okresie, i nadzwyczajne tempo powojennego życia ujawniły poważne wady w parlamentaryzmie w jego ogólno przyjętych formach w Europie.

Jeżeli z wielkiej francuskiej rewolucji wyszła wyzwolona jednostka, to z wielkiej światowej rewolucji wyszedł wyzwolony naród.

I w tym stopniu, w jakim naród jest zjawiskiem więcej skomplikowanem, niż jednostka, są więcej skomplikowane i te zadania, które stoją obecnie przed każdem państwem w porównaniu z zadaniami z przedwojennego okresu historji.

Szalona zaś szybkość obecnego życia, spowodowana kolosalnym rozwojem techniki powojennej, jest powszechnie wiadoma.

Nic dziwnego, iż parlamentaryzm w tych nowych warunkach zaczął zdradzać poważne defekty w swoim funkcjonowaniu, a zwłaszcza u nas, gdzie on bez przyczynowego związku historycznego został wprowadzony w najjaskrawszych swoich formach, a przedewszystkiem z pięcioprzymiotnikowem prawem wyborczem.

Te wady parlamentarzyzmu powojennego da się sprowadzić do 4-ch następujących kategoryj:

1) Słabość rządu parlamentarnego. Słabość ta wyraża się w braku stałości rządu i niedostateczności jego uprawnień. Stałość i siła rządu są niezmiernie ważne wobec ciągle i szybko się zmieniającej konjunktury w stosunkach jak wewnątrz, tak i na zewnątrz państwa.

2) Rozpanoszenie się partyjnictwa w parlamencie. To nietylko powoduje zupełną niezdolność do wytwarzania stałej większości parlamentarnej, ale przedewszystkiem pozbawia parlament jego racji bytu. Parlament musi być z jednej strony zbiorowym pulsem życia, bez odczuwania którego żaden rząd nie może kierować obecnie państwem, a z drugiej — zbiorowem okiem nad sprawnością i sumiennością całego aparatu narodowego, który tylko przy tym warunku funkcjonuje z pożytkiem dla państwa. Oto gorączka partyjnictwa fałszuje puls życia i prowadzi do całkowitego zaślepienia, co w konsekwencji powoduje ogólny rozstrój i demoralizację.

3) Powolność maszyny ustawodawczej. Życie przy swojem obecnem tempie nie może czekać latami na załatwienie różnych bolączek bez ryzyka, iż te bolączki nie przejdą w stan niebezpiecznych chorób.

4) Niski poziom parlamentu. Odpowiednie kwalifikacje intelektualne posłów—to conditio sine qua non prawidłownego funkcjonowania parlamentu, mającego do rozstrzygnięcia niezmiernie skomplikowane zagadnienia życia współczesnego.

Zadania państwa.

Dla tego, aby odpowiednio przebudować ustrój państwa, niedostatecznie skonstatować jego wady i takowe usunąć, ale trzeba mieć stale na względzie te zasadnicze zadania, które stoją przed państwem.

Jest to dobrobyt duchowy i materjalny narodu.

Dobrobyt duchowy polega na świadomości narodu swej misji cywilizacyjnej w ogólnym rozwoju ludzkości i w wytężeniu w tym celu wszystkich sił duchowych.

Tylko taka misja usprawiedliwia samodzielność państwową narodu i hegemonję jego nad innemi narodami, a do takiej roli jeszcze nie dorosliśmy.

Z tego wynika konieczność aby przedstawicielstwo narodowe, do którego należy kierownictwo losami narodu, skupiało ludzi o najwyższych kwalifikacjach, kwiat duchowy narodu.

Dobrobyt materjalny jest podstawą potęgi państwa, co uwidoczniła aż zbyt wyraźnie wojna światowa na przykładzie Ameryki, która, rzucając na szalę sprzymierzonych mocarstw owoce swego gospodarczego rozkwitu, zabezpieczyła im zwycięstwo.

Nie od rzeczy będzie tu zaznaczyć, iż ma nam przyswiecać w naszej polityce ekonomicznej nie ZSSR. z jego równością w powszechnem zubożeniu, a właśnie Ameryka z jej nierównością, ale za to z powszechnym dobrobytem.

W przyszłej wojnie jeszcze więcej, niż w wojnie ostatniej, decydującym czynnikiem w walce narodów będzie stopień ich ekonomicznego rozwoju.

Więc obecnie stopień materjalnego dobrobytu narodu jest miarą siły i żywotności państwa.

Stąd wynika konieczność, aby przedstawicielstwo narodowe było tak zorganizowane, aby miało specjalne zrozumienie potrzeby gospodarczego rozwoju państwa.

Zagadnienia dobrobytu duchowego i materjalnego są ograniczone i między sobą związane, lecz ze względu na znaczenie każdego z nich mogą i muszą być traktowane odrębnie, tak samo, jak dwie Izby, z których organicznie się składa przedstawicielstwo narodowe, mogą i muszą być skonstruowane odrębnie, a to pod kątem najlepszego załatwienia każdego z powyższych dwuch zagadnień.

Więc pierwsza Izba (Sejm) musi dbać o duchowy dobrobyt narodu, a Izba druga (Senat) o dobrobyt materjalny.

Zmiany konstytucyjne.

Po uwzględnieniu tych pozytywnych zadań, które stoją przed przedstawicielstwem narodowem, i rozważeniu tych jego wad, które należy z niego usunąć, i nie kwestjonując ze względów praktycznych demokratyczno-republikańskiej podstawy konstytucji 17 marca 1921 r.,—zasadnicze zmiany, które należy do niej wprowadzić, są następujące:

Prezydent Rzeczypospolitej otrzymuje: 1) prawo wydawania rozporządzeń z mocą ustaw we wszystkich przedmiotach, niezwiązanych ze zmianą konstytucji i budżetu, i prawo to musi być normalnem uprawnieniem Prezydenta, nieprzywiązanem do czasu rozwiązania parlamentu; 2) prawo veta ustawodawczego i 3) prawo rozwiązania parlamentu bez ograniczeń, przewidzianych w uzupełniającej konstytucję ustawie z dnia 2 sierpnia 1926 r.

Rząd przestaje być odpowiedzialnym przed parlamentem (system amerykański).

Sejm składa się z posłów: 1) wybranych w głosowaniu powszechnym po jednemu z każdego okręgu, 2) wybranych przez duchowieństwo wszystkich uznanych przez państwo wyznań, 3) wybranych przez wyższe uczelnie i 4) mianowanych przez rząd.

Przy ogólnej liczbie 444 posłów wybiera się: w okręgach—300, przez duchowieństwo 22, przez wyższe uczelnie 22 i mianuje się przez rząd —100. Rząd nie ma prawa udziału w wyborach.

Okręg wyborczy składa się zasadniczo z jednostki administracyjnej (powiat, miasto) o zaludnieniu minimum 100.000 osób.

Prawo wybierania przysługuje każdemu, kto ukończył lat 30.

Prawo wybieralności ma każdy mający prawo wybierania, o ile posiada wyższe wykształcenie i zamieszkuje w okręgu lub posiada w nim nieruchomość od lat dwuch przed ogłoszeniem wyborów.

Głosowanie w okręgach miejskich jest jest bezpośrednie, a w okręgach wiejskich dwustopniowe, (gmina, powiat), z wyjątkiem Kresów Wschodnich, gdzie jest trzystopniowe (gromada, gmina i powiat).

Posiadanie wyższego wykształcenia daje w okręgach miejskich prawo do 25 głosów, a w wiejskich prawo bezpośredniego udziału w powiatowem zebraniu wyborców.

Senat ma narówni z Sejmem prawo inicjatywy ustawodawczej.

Senat składa się z członków, wybranych: 1) przez samorządy w poszczególnych województwach w liczbie 60 (1 na 500.000 ludności) i 2) przez zrzeszone rolnictwo, przemysł, handel i banki w ogólnej liczbie 51.

Sądy mają prawo i obowiązek badania przy rozstrzyganiu poszczególnych spraw ważności ustaw (system amerykański).

Motywy zmian.

Zmiany w kierunku wzmocnienia i utrwalenia władzy wykonawczej są powszechnie zrozumiałe.

Trzeba dodać, iż rząd nie pozbawia się prawa przekładać Sejmowi projektów i takich ustaw, które mogły by być wydane w drodze rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej, jak również Sejm zachowuje w całej pełni prawo inicjatywy ustawodawczej, to znaczy, iż może w każdej chwili zmienić lub uchylić wydane przez Prezydenta Rzeczypospolitej rozporządzenia.

Możliwy jest również i będzie nader pożyteczny taki tryb postępowania przy wydawaniu ustaw, kiedy Sejm będzie uchwalać dyrektywy lub najogólniejsze zasady, a Prezydent Rzeczypospolitej będzie wydawać rozporządzenia z uwzględnieniem wskazówek Sejmu.

Ten tryb przyśpieszy nadzwyczajnie funkcjonowanie maszyny ustawodawczej i, zwalniając Sejm od zbędnego balastu, wzmocni jego działalność w kierunku kontroli nad rządem.

Co się tyczy innych projektowanych zmian konstytucji, to takowe wymagają pewnych wyjaśnień.

Wybor pewnej ilości posłów przez duchowieństwo i wyższe uczelnie, którym między innemi przysługuje prawo wyboru osób, nienależących do ich składu, ma na celu podniesienie moralnego i intelektualnego poziomu Sejmu i jest konieczny ze względu na wybitny udział tych instytucyj w życiu duchowem narodu.

Co do mianowania przez rząd pewnej ilości posłów, to ten system ma przed zasadą udziału rządu w wyborach następujące dodatnie strony:

Przedewszystkiem udział rządu w wyborach jest niepożądany ze względu na nieuchronność nadużyć wyborczych, które mogą zdemoralizować społeczeństwo.

Natomiast udział przedstawicieli sfer prorządowych w Sejmie jest wskazany ze względu na potrzebę ścislejszej współpracy rządu z Sejmem w dziedzinie budżetu i ustawodawstwa.

Znaczna zaś przewaga liczebna posłów z wyboru zachowa poza Sejmem dostateczną niezawisłość dla urzeczywistnienia kontroli nad rządem.

Nareszcie system mianowania umożliwi rządowi przeprowadzenie do Sejmu najwybitniejszych osób, zwalniając go jednocześnie od konieczności popierania przy wyborach ludzi o wątpliwych kwalifikacjach, ze względu li tylko na ich zdolności atrakcyjne dla wyborców.

System jednomandatowych okręgów, do którego między innemi powróciła ostatnio Francja po próbie proporcjonalnych wyborów, i pośredniość wyborów w okręgach wiejskich, jak również cenzus zamieszkania, mają na celu osłabienie demagogji i partyjnictwa i wzmocnienie rzeczowości i głosu rzeczywistego życia w Sejmie.

Podwyższenie cenzusu wieku i nadanie przywilejów dla wyższego wykształcenia mają na celu podniesienie poziomu Sejmu.

Te zmiany bynajmniej nie uchybiają zasadom rzeczywistego demokratyzmu.

Nikt się nie odważy, nie będąc fachowcem, do prowadzenia pociągu, ale do kierowania państwem uważany jest za uprawnionego i zdolnego każdy analfabeta.

Jest to fałszywy demokratyzm.

Stwarza on przywileje dla czarnej kości przed białą, dla proletarjusza przed posiadaczem i dla pracownika fizycznego przed umysłowym, dla analfabety przed wykształconym.

Jest to powrót do byłego stanowego stanu rzeczy z wywróceniem go do góry nogami.

Istotą zaś rzeczywistego demokratyzmu jest to, aby państwem rządziły nie przywileje, powstałe z tytułu pochodzenia lub posiadania, a kwalifikacje i żeby dostęp do tych kwalifikacyj był równy dla wszystkich.

Jest to nietylko istotą rzeczywistego demokratyzmu, ale rękoimą postępu, który jest potęgowamy przez zmobilizowanie zdolności twórczych we wszystkich warstwach narodu.

Skład Senatu jest dopasowany do jego głównego zadania, którem jest dobrobyt materjalny narodu.

Udział w nim przedstawicieli samorządu wytwarza współ działanie dwuch przedstawicielstw narodu ogólnopaństwowego i miejscowego, co musi jednakowo dodatnio odbić się na działalności tak jednego, jak i drugiego, obecnie pozbawionych wszelkiej łączności.

Senat, mając odpowiedni skład i inicjatywę ustawodawczą, będzie pracować nad uzdrowieniem naszego życia gospodarczego, a jego projekty muszą znaleźć ideologiczną aprobatę ze strony Sejmu, tak, jak projekty tego ostatniego muszą przejść przez filtr gospodarczy Senatu.

Wobec zwiększenia władzy Prezydenta Rzeczypospolitej przez nadanie mu permanentnego prawa wydawania rozporządzeń z mocą ustaw i powolności zwykłego trybu ustawodawczego do uchylenia tych rozporządzeń, należy na wypadek, gdyby te ostatnie były sprzeczne z konstytucją, dać sądom możność skutecznej obrony praw obywateli, zagwarantowanych w konstytucji.

Naszkicowany w ogólnych zarysach procent zmian konstytucji 17 marca 1921 r., zachowując zasady demokratyczno-republikańskiego ustroju, idzie całkowicie za wskazówkami życia, legalizuje obecny stan rzeczy (nieodpowiedzialność rządu przed parlamentem) i wytwarza warunki do powstania takiego parlamentu, przy którego istnieniu mybyśmy mogli być tak samo spokojni o losy państwa, jak jesteśmy obecnie spokojni za rządów Marszałka Piłsudskiego.

Olgierd Kryczyński.

Nagrodzona medalami na wszechświatowych wystawach.

Fabryka fortepianów i pianin

„MAŁECKI"

Warszawa — Belweder, ulica Zajączkowska 5.

Egzystująca od roku 1857.

Posiada na składzie wybór gotowych instrumentów po cenach fabrycznych oraz uskutecznia wszelkie reparacje.

Sprzedaż na dowolnych warunkach.

2599-0

Światowej sławy kurorty i domy zdrowia

Pensjonaty, internaty dla dziewcząt i dla chłopców. Cena całego utrzymania dla dzieci wynosi 140 fr. szwajcarskich, dla dorosłych 150 fr. szw., która jest stałą dla czterech uzdrowisk przy tygodniowej zamianie. Referencje przeszło tysiąca rodzin. Prospekty na żądanie. (Zworotna portorjum).

Bureau der Pensionnaten Pestalozzi (Fédération Internationale des Pensionnats Européens) Budapest, V., Alkotmány Strasse 4. I. (Telephon: Teréz 242—36).

Kurorty i domy zdrowia:

Na Węgrzech: Budapeszt, Siófok. W **Szwajcarji:** Genewa, *) Lozanna, *) Neuchatel, *) Lucerna, Montreux, *) Zurich, *) Lugano, St. Moritz, We **Francji:** Paryż, *) Deauville, Trouville, Biarritz, Aix-les-Bains, Grenoble, *) Evian (Genewskie Jezioro), Chamonix, **Na Francuskiej Riwjerze:** St. Raphael Cannes, Nizza, Juan-les-Pins, Monte-Carlo, Mentona, W **Anglji.** Londyn *), Cambridge, *) Brigthon, Folkstone, We **Włoszech:** San-Remo, *) Nerwi, Wenecja, Bordighera, Abbazia, Riccione, Rzym, Neapol, *) Palermo, Meran. W **Austrji:** Wiedeń, * Zell-am-Zee, Linz, *) Insbruck, *) Salcburg, *) W **Niemczech:** Berlin, *) W Belgji: Ostenda, W **Afryce:** Algier, Tunis.

W miejscowościach, zaznaczonych gwiazdką, internaty dla chłopców i dziewcząt, oraz dla dorosłych są otwarte przez cały rok. Inne pensjonaty i kurorty otwarte są tylko w ciągu lipca, sierpnia i września.

Wycieczki mają zniżki od 25 proc. do 50 proc. oraz pullmanowskie wagony. Cena utrzymania w ciągu roku szkolnego (od 15 września) wynosi 110 franków szwajc miesięcznie. 8—21

Instytut Nauk Handlowo-Gospodarczych

w Wilnie.

Wydziały: 1) Ogólno-Handlowy, 2) Rolniczo-Handlowy.

3-letni kurs nauki.

Koedukacyjny zakład naukowy. Wstęp po 6-ciu klasach gimnazjum.
Sekretarjat czynny codziennie od godz. 8-mej do 14-tej.
Adres: Wilno, ul. Jagiellońska Nr 2, IV piętro (Dom T-wa Akc. B-cia Jabłkowscy).

MUCH I KOMARÓW
BO MIESZKAŃCY UŻYWAJĄ
FLY-TOX
NAJLEPSZY ŚRODEK NISZCZĄCY NIEZAWODNIE
WSZELKIE OWADY I ROBACTWO
ŻĄDAĆ WSZĘDZIE

Skład na Wileńszczyznę I. Prużan Wilno, Mickiewicza 15.

Najstarsza w Polsce firma herbaciana egz. od 1840 r.

Krajowa Hurtownia Herbaty

dawniej T-wo M. SZUMILIN

Spółka Akcyjna

Warszawa, ul. Miodowa Nr. 25

podaje do wiadomości Sz. Konsumentów i Znawców herbaty, iż nasz ogólnie znany i ceniony gatunek HERBATY LUKSUSOWEJ Nr. 12 fijoletowe opakowanie sprzedaje się w Wilnie we wszystkich sklepach tow. kolon. po cenach detalicznych, a mianowicie:

za paczkę 50 grm. zł. 1,60 | za paczkę 200 grm. zł. 6,40
„ „ 100 „ „ 3,20 | „ „ 400 „ „ 12,80

2872-0

Roczne Kursa Handlowe w Wilnie.

Zarząd powyższych Kursów, egzystujących od r. 1919, zawiadamia, iż zapisy na Kursa na rok bieżący przyjmuje sekretarjat Kursów w godz. 5—7 pp. w lokalu Szkoły Pisania na Maszynach przy ul. Mickiewicza 22 m. 5.

Wykłady rozpoczną się we wrześniu w godz. od 6—9 wiecz.

Program obejmuje następujące przedmioty:

BUCHALTERJA: Ogólno Handlowa, Bankowa, Przemysłowa.

Arytmetyka Handlowa, Korespondencja i Biurowość, Nauka o Handlu, Stenografja, Nauka Pisania na Maszynach oraz języki: Angielski, Francuski i Niemiecki. 2898-2

H. BALFOUR.

18 WALKA O DOKUMENTY

— No i cóż?—zapytał zimno gospodarz.

— Pan jest bardzo dobry,—wyjąkał Ned,—nie wiem, jak mam panu dziękować.

— Więc przyjmujesz?

— Byłbym szaleńcem, gdybym odmówił.

— Doskonale. Dostaniesz pięćset funtów sterlingów rocznie, ale pod warunkiem, że natychmiast rozpoczniesz pracę.

Ned namyślał się chwilę.

Obiecałem święta spędzić u wuja; pozatem muszę jakoś załatwić sprawę mieszkania Billa i ulokować gdzieś Jonaha, który jest ze mną...

— Dobrze, więc będziesz miał kilka dni świąt, przerwał lord,—murzyna możesz zabrać ze sobą tutaj, a mieszkanie zamknąć. Jeśli zgadzasz się na moją propozycję, to musisz się stawić na 27-go. Od dwóch tygodni jestem pozbawiony pomocy sekretarza, utrudnia mi to niezmiernie pracę. Namyśl się dobrze, uprzedzam cię, że *po raz drugi nie* powtórzę, ci tej propozycji. A gdy Ned skinął głową twierdząco, dodał.—Więc postanowiono, czekam cię, bądź punktualny.

— Dowidzenia panu, bardzo dziękuję,—odrzekł machinalnie Ned, nie mogąc jeszcze przyjść do siebie

Gdy rozstał się z ojcem Izy, mózg jego zatonął w potoku myśli, jedno tylko było zupełnie jasnem: widocznie popełnił jakiś nietakt, który obudził podejrzenia chytrego starca. Był pewien, że nieoczekiwana propozycja wywołana została chęcią pilnowania podejrzanego o wrogie zamiary młodzieńca, a sparaliżowania ruchów murzyna.

Ned zadawał sobie pytanie, czy należało pozwolić wciągnąć siebie do pułapki i narażać los wiernego Jonaha? Gdyby zamieszkał w Coombe, nie mógłby komunikować się z Jackiem. Lecz z drugiej strony myśl o tem, że mógłby działać ręka z ręką z Molly, podtrzymywała w nim chęć zgodzenia się na propozycję.

Fairleigh wszakże ryzykował poważnie, postępując w ten sposób, popełnił nieoględny czyn, jeśli zdawał sobie sprawę z tego, że Ned brał udział w poszukiwaniach, zwróconych przeciwko niemu. Musiał on być bardzo pewnym siebie, że więzienie, w którym ukrył Billa nie może być odkryte przez nikogo?

Ned nie mógł odpowiedzieć na pytania, które mu się cisnęły do głowy.

ROZDZIAŁ XV.

Detektyw—amator.

Następnego dnia rano wybuchła burza tak silna, że Ned był zmuszony zaniechać zamiaru poznania okolic pałacu w Coombe. Ubrany w nieprzemakalny płaszcz wyruszył na umówne spotkanie do Ilfracombe.

Na wstępie do miasta zaszedł do baru, by się ogrzać szklanką gorącego grogu. Nagle jakiś wesoły głos zawołał go po imieniu, obejrzał się: przed nim stał Merridew. Po wesołem powitaniu Ned rzekł do niego półgłosem:

— Nie możemy rozmawiać tutaj. Wyjdźmy. Na ulicy wicher zagłuszy nasze słowa.

Binks włożył palto i wyszli. Gdy się znaleźli na zalanej deszczem ulicy, Crawley wziął go pod rękę i zapytał?

— Co tu robisz?

— To samo, co i ty.

Szukasz Billa?

— Właśnie. Ale jesteśmy w przeciwległych obozach.

— Co chcesz przez to powiedzieć?

— Jack odepchnął mnie, próbuję więc szczęścia na własną rękę.

— Czy zdobyłeś już jakie wiadomości?

— Nawet dosyć sporo; ale ich tobie nie zakomunikuję!

Cóż znowu, Binksie! Przecież nie będziesz zwracał uwagi na małe nieporozumienie, gdy chodzi o życie ludzkie-

Ale to też nie rozumiem, dlaczego Bill nie mógłby się ukryć na jakiś czas tak, by wszyscy agenci Scotland Yardu nie zaczęli go prześladować? To są własne twoje słowa! —roześmiał się Binks.

— Tak jest, ale od tego czasu zaszło tyle zmian, że obecnie jestem zupełnie pewny, iż mamy do czynienia z bardzo poważną sprawą.

— Dobrze więc, czy obiecujesz mi, że nie powtórzysz Jackowi tego, co ci opowiem?

— Czyż mogę coś podobnego obiecać? Pomyśl sam! Jack był nie bardzo dla ciebie uprzejmym, przyznaję to, ale zemściłeś się na nim, obiecujesz w imieniu Scotland Yardu nagrodę za wiadomość o Billu. Strickland odebrał około dwustu listów, ze wszystkich stron Anglji pochodzących, których autorzy zapewniali, iż widzieli Boyda!

— Brawo! Musisz mi przynajmniej, wzamian za moje wiadomości, opowiedzieć wszystko, co wiesz o tej sprawie.

— Zgoda, ale pod warunkiem, że dochowasz tajemnicy.

— Więc zaczynam: mimo dyskretnego milczenia Jacka, zrozumiałem, iż posądza on Fairlegha o uwięzienie Billa. Uzyskałem więc urlop i przyjechałem do Devonshire. Nazajutrz po przyjeździe złożyłem wizytę w Coombe.

— Cóż za pomysł!

— Powiedziałem, że piszę cały cykl artykułów o starych zamkach na zachodzie i prosiłem o pozwolenie zwiedzenia zamku w Coombe. Nie widziałem się zresztą z panem tych dóbr, który odpowiedział mi przez lokaja, że powinienem przeczytać „Historję zamku w Coombe, napisaną przez Henryka Gardiner. Wtedy zadałem sobie pytanie, gdzie ukryłbym więźnia, gdybym był na miejscu Fairleigha i odpowiedziałem sobie, że służyć do tego mógł jedynie stary zamek. Mieszkańcy okoliczni wierzą, iż zamieszkują go duchy, boją się go panicznie i wszelkie niezwykłe zjawiska składają na karb zabobonów. Tejże nocy wyszedłem na zwiady i skontatowałem, że wejścia do zamku bronił podniesiony most, urządzony na łosie. Próbowałem następnej nocy dostać się od strony morza, podpłynąłem w łódce rybackiej do skały, ale okazało się, że ściana jej jest prawie prostopadła. Jestem przekonany, że Boyd jest uwięziony w jednej z wieżyc.

Dom Bankowy T. BUNIMOWICZ

Wilno. Tetef.: 257, 270 i 830.

przyjmuje zapisy na obligacje

4% PAŃSTWOWEJ PREMJOWEJ POŻYCZKI INWESTYCYJNEJ

w odcinkach po 100 zł. w złocie

na warunkach ustalonych przez Syndykat Banków Polskich.

KRONIKA

NIEDZIELA.
Dziś — Wschód sł. g. 3 m. 30
Przeń. Krwi. jutro Naw. N.M.P. — Zach. sł. o g. 19 m. 51

Spostrzeżenia meteorologiczne Zakładu Meteorologji U. S. B.

z dnia — 30 VI 1928 r.

Ciśnienie średnie w m.	765
Temperatura średnia	+ 20°C.
Opad za dobę w mm.	—
Wiatr przeważający	Południowo-zachodni.

Uwaga: Pogodnie.
Minimum za dobę — °C.
Maximum na dobę 25 °C.
Tendencja barometryczna: Spadek ciśnienia.

KOŚCIELNA.

— (c) **W sprawie notowania w akcie metrycznym wieku rodziców noworodka.** J. E. ks. Biskup Sufragan Wileński Kazimierz Michalkiewicz wystosował do W. W. ks. ks. proboszczów Archidiecezji Wileńskiej pismo w sprawie prowadzenia aktów stanu cywilnego. W związku z ogólnemi instrukcjami, dotyczącemi prowadzenia aktów i ksiąg metrycznych, wypełniania i odsyłania formularzy statystycznych, dotyczących ruchu naturalnego ludności — (Dz. U. R. P. Nr. 10, poz. 76) Kurja Metropolitalna Wileńska poleca W. W. ks. ks. Proboszczom ogłosić, iż kumowie, którzy przynoszą dzieci do Chrztu Świętego, jednocześnie winni są złożyć dokumenty rodziców (metrykę ślubną lub wyciąg z księgi meldunkowej) wskazujący ich wiek.

— (c) **Dobry pomysł.** W celu propagandy dobrej i taniej lektury—ks. kan. A. Kuleszo urządził przy drzwiach kościoła św. Ducha półkę z książkami, z których każdy wybiera sobie, jaką chce, wrzucając do skarbony oznaczoną na książce wartość. W ciągu pierwszych 10 dni kupiono około 200 książek różnej treści. Straty nie było żadnej.

URZĘDOWA.

— **Urlop wypoczynkowy p. wojewody Raczkiewicza.** P. wojewoda Raczkiewicz wyjechał onegdaj z Wilna do Warszawy, skąd uda się do jednego z miejsc kuracyjnych w Polsce, gdzie spędzi kilkutygodniowy urlop wypoczynkowy. Na czas jego nieobecności p. Wojewody zastępstwo powierzono naczelnikowi wydziału p. Dwonakowskiemu.

— **Osobiste.** P. Jan Pietraszewski, prezes Okręgowej Izby Kontroli Państwa w Wilnie w dniu 1-go lipca wyjechał na urlop; zastępować go będzie p. Zenon Mikulski, vice-prezes Izby.

MIEJSKA.

— (o) **W sprawie wymiaru podatku od lokali i nieruchomości.** Ponieważ dotychczasowy wymiar podatku od lokali i nieruchomości nie opierał się na stałych danych, które wykluczałyby możliwość nieracjonalnego wymiaru, Magistrat zamierza przystąpić do założenia kartoteki podatkowej.

Kartoteka ta, zawierająca wszystkie dane, dotyczące nieruchomości i lokali, stanowić będzie trwałą podstawę przy określaniu wysokości podatku i wykluczy płynność wymiarów.

Do sporządzenia tej kartoteki, która będzie stale wypełniana, powołani zostaną specjalni urzędnicy, przyczem zastosowany zostanie surowy rygor w razie ustalenia jakichkolwiek niedokładności w sporządzeniu poszczególnych list kartoteki.

— (o) **Nowa organizacja białoruska.** W tych dniach nastąpiło połączenie dwuch ugrupowań białoruskich, z których pierwsze grupowało się koło pisma „Białoruski Dzień", drugie zaś koło „Hramadzianina", pod nazwą „Białoruskie Towarzystwo Kulturalno-gospodarcze". Nowa organizacja wydawać będzie wspólny organ, którego redaktorem zostanie p. Fr. Umiastowski.

— (o) **Wybory do izby rzemieślniczej.** Jak się dowiadujemy, wybory do izby rzemieślniczej odbędą się w drugiej połowie września. Dokładny termin wyborów wyznaczony będzie w najbliższym czasie.

— (x) **Miejska biblioteka przy ul. Wielkiej Nr. 46.** Magistrat m Wilna ulokował w dniu wczorajszym w lokalu domu miejskiego przy ul. Wielkiej Nr. 46 ostatnio od Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego w Wilnie otrzymaną w depozyt bibliotekę w ilości 5000 tomów. Z biblioteki tej będą mogli korzystać wszyscy mieszkańcy m. Wilna za bardzo minimalną opłatą w formie abonamentu.

Pozatem w gmachu tym zarząd miejski zamierza urządzić również i czytelnie dla biednych dzieci szkół powszechnych. Na zorganizowanie tej czytelni przewidziana jest w budżecie miejskim suma 2000 zł.

WOJSKOWA.

— **Niszczenie amunicji.** Dn. 2 b. m. o godz. 8 w rowach Sapieżyńskich na Antokolu władze wojskowe przystępują do wysadzenia większej ilości amunicji.

SZKOLNA.

— **Roczne kursa handlowe w Wilnie.** Zarząd powyższych kusów, egzystujących od roku 1919, zawiadamia, iż zapisy na rb. przyjmuje w godz. 5—7 pp. w lokalu Szkoły pisania na maszynach przy ul. Mickiewicza 22 m. 5.

Wykłady rozpoczną się we wrześniu, w g. od 6—9 wiecz. Program obejmuje następujące przedmioty:

Buchalterja: Ogólno-handlowa, bankowa, przemysłowa, arytmetyka handlowa, korespondencja i biurowość, nauka o handlu, stenografja, nauka pisania na maszynach, oraz języki: angielski, francuski i niemiecki.

— (x) **Wyjazd dzieci szkół powszechnych na kolonje letnie.** W dniu dzisiejszym o godzinie 10 rano dzieci szkół powszechnych m. Wilna udają się samochodami do kolonij i półkolonij letnich, zorganizowanych przez samorząd miejski, gdzie spędzą wakacje letnie. Z kolonij letnich korzystać będzie ogółem 370 dzieci najbiedniejszych rodziców zamieszkałych na terenie m. Wilna.

PRACA i OPIEKA SPOŁECZNA.

— (x) **Bezrobocie na terenie m. Wilna.** Według cyfrowego zestawienia w ciągu ubiegłego tygodnia zanotowano na terenie m. Wilna ogółem 4006 bezrobotnych, mianowicie 2692 mężczyzn i 1314 kobiet. Z zasiłków z państwowej akcji doraźnej korzysta obecnie 573 osoby.

W porównaniu do zestawienia z ub. tygodniu bezrobocie zmniejszyło się o 69 osób.

UNIWERSYTECKA.

— **Wystawa sprawozdawcza słuchaczy wydziału Sztuk Pięknych U. S. B.** będzie jeszcze otwartą do dnia 4 lipca r.b. włącznie.

AKADEMICKA.

— **Zarząd Związku Akademików woj. Nowogródzkiego** i b. ziemi Mińskiej podaje do wiadomości swoich członków oraz maturzystek i maturzysiów woj. Nowogródzkiego, że IV Doroczny Zjazd Związku odbędzie się w Lidzie w czasie od 7—10 lipca r. b. Uczestnicy Zjazdu otrzymają bezpłatne mieszkanie, a w drodze powrotnej zniżkę kolejową 66 proc. Tanie utrzymanie zapewnione. Obecność wszystkich członków na zjeździe jest pożądaną.

Wszelką korespondencję należy skierowywać pod adresem: Lida 3-go Maja 27 sekretarjat Koła Akademików Lidzian.

POCZTOWA.

— (x) **Powrót prezesa Dyr. P. i T. p. inż. Żółtowskiego.** Prezes Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Wilnie p. inż. Żółtowski po kilkudniowym służbowym pobycie w Warszawie powrócił w dniu wczorajszym do Wilna i objął urzędowanie.

KOMUNIKATY.

— **Walne zebranie związku pracowników miejskich.** Onegdaj w sali teatru „Reduta" odbyło się walne zebranie członków związku pracowników miejskich.

Po wysłuchaniu sprawozdania z działalności zarządu za rok 1927 i zatwierdzeniu budżetu związku na rok 1928 omówiona została sprawa obchodu 10-lecia istnienia związku w połączeniu ze zjazdem pracowników miejskich województwa Wileńskiego.

Po dłuższej wymianie zdań zebranie uchwaliło projekt obchodu jubileuszowego i wyasygnowało na ten cel do 5000 zł. Dzień obchodu będzie wyznaczony przez zarząd.

Następnie wzamian ustępujących 3-ch członków zarządu wybrano p. p. Sipowicz Obr i Kagana.

W końcu, m. in. został uchwalony zasadniczo projekt budowy domu związkowego.

— (c) **Harcerskie obozy letnie.** Wakacje już nadeszły. Każdy myśli o tem, jak spędzić najlepiej czas letni. Drużyny harcerskie zorganizowały szereg obozów letnich. Między innemi V-a drużyna przy gimn. O. O. Jezuitów w Wilnie wyjedzie na obóz już w dniu dzisiejszym. Obóz V-ki znajduje się za Podbrodziem o 6 klm. od toru kolejowego.

RÓŻNE.

— **Powodzenie nowej „dolarówki".** Bardzo liczne zgłoszenia na obligacje 4 proc. państwowej premjowej pożyczki inwestycyjnej wskazują, iż pożyczka ta zdobyła sobie odrazu popularność.

Dzięki dużym szansom wylosowania premji papier ten stał się już bardzo poszukiwany w szerokich sferach społeczeństwa.

Koła bankowe przewidują po zamknięciu subskrypcji znaczną zwyżkę kursu obligacyj pożyczki.

Cena subskrypcyjna wynosi obecnie 100 złotych za jedną obligację wartości 100 zł. w złocie z doliczeniem należytości 1 zł. 15 gr. za kupon bieżący.

— **P. Godwod znowu w szeregach PPS.** Wśród członków związków zawodowych klasowych wywołało wielkie zdziwienie, iż p. Józef Godwod wstąpił do P. P. S.

W roku 1924 p. Godwod wystąpił z szeregów PPS. i w ciągu 3 lat zwalczał P. P. S.

TEATRY i MUZYKA.

— **Teatr Polski** sala („LUTNIA"). **Ostatnie przedstawienie zespołu śpiewnego.** Dziś w niedzielę ostatnie przedstawienie niezmiernie wesołej, barwnej i melodyjnej komedji muzycznej Kollo „Lady Chic", której akcja co chwila przerywaną jest burzą oklasków.

Będą to zarazem ostatnie występy w Wilnie M. Dowmunta, S. Marjańskiego, H. Kamińskiej i M. Kochanowskiego.

Ceny miejsc zniżone.

— **Premjery komedjowe.** Zespół komedjowy podczas występów zespołu śpiewnego przygotował komedje, a mianowicie, „Medor" Malina oraz „Magdalenki" Davisa.

Pierwsza z tych komedyj ukaże się we wtorek; odznacza się pierwszorzędnym humorem. W komedji tej wystąpi po powrocie z urlopu p. Wacław Malinowski.

— **Przedstawienie z okazji zjazdu nauczycielstwa szkół powszechnych.** W środę staraniem prezydjum zjazdu ukaże się raz jeden tylko świetna i zabawna, lekka komedja „Mamusia" Hirschelda i Franka, na której mają być obecni uczestnicy zjazdu.

— **Przedstawienie w Sali Miejskiej.** Zarząd Koła Pol. Mac. Szk. im. T. Kościuszki podaje do wiadomości, że w dniu 1-go lipca rb. o godz. 12 m. 30 w Sali Miejskiej odbędzie się przedstawienie i dział koncertowy, z którego dochód przeznacza się na potrzeby kulturalno-oświatowe dzielnicy Nowy Świat w postaci udostępnienia szerokim warstwom obywateli korzystanie z pożytecznych książek i odczytów oraz rozszerzenia przedszkola dla dzieci niezamożnych rodziców. Szczegóły w afiszach. Wstęp od 30 gr. do 1 zł. 50 gr.

Delegacja Trynopola u gen. Konarzewskiego.

Nieuregulowana dotychczas sprawa uwłaszczenia wieloletnich dzierżawców, nad której załatwieniem obradowała niedawno grupa Regjon. Wileńsko-Nowogródzka B.B.W.R., wywołuje często zjawiska i zatargi, dla dzierżawców b. przykre.

W obrębie Wielkiego Wilna dzierżawców takich, siedzących od wielu lat na gruntach miejskich i państwowych, jest pokaźna ilość. Pewnej ich części, dzierżawiącej działki na gruntach maj. państwowego Trynopol, grozi eksmisja, połączona z koniecznością zniesienia ich zabudowań mieszkalnych i gospodarskich, odroczona w r. b. zaledwie do kwietnia 1929 r.

W sprawie tej zainteresowani dzierżawcy składali kilkakrotnie podania i memorjały do władz cywilnych i wojskowych, na rzecz których eksmisja miałaby być przeprowadzona.

Ostatnio mieszkańcy Trynopola zwrócili się do Grupy Regjonalnej Wileńskiej posłów i senatorów BBWR, a jednocześnie wysłali specjalną delegację do p. wiceministra spr. wojsk. gen. Konarzewskiego.

Delegację, złożoną z p.p. M. Łunkiewicza i A Żukiela, poprowadził p. Fr. Świderski, sekretarz Bezpartyjnego Bloku z Wilna.

Pan gen. Konarzewski w dniu 28 czerwca r.b. przyjął delegację, wysłuchał uważnie jej życzeń i obiecał dokładnie rozpatrzyć sprawę, do której odniósł się bardzo przychylnie.

Jest więc nadzieja, że zmora bezdomności i ruiny, ciążąca od pewnego czasu nad wieloletnimi dzierżawcami Trynopola, niezadługo zostanie sprawiedliwą decyzją władz najwyższych usunięta.

Wystawa i zjazd straży ogniowych Ziem Wschodnich na 1-szych Targach Wileńskich.

Obecnie aktualną się stała sprawa zorganizowania na czas trwania Targów Północnych i Wystawy Rolniczo-Przemysłowej w Wilnie wystawy pożarniczej. Dla tego celu projektowane jest wybudowanie na terenie targowo-wystawowym specjalnego pawilonu.

Jednocześnie czynione są przygotowania do wielkiego zjazdu wszystkich ochotniczych straży ogniowych województw północno-wschodnich.

Program zjazdu dopełnią popisy strażackie i próby gaszenia pożaru.

Sprawa cała omówiona już została pomiędzy inicjatorami a przedstawicielami władz Targów Północnych — i znajduje się w toku załatwienia.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— **Obiecujący braciszek.** Bolesław Bielski (Giedyminowska 53) zameldował, iż brat jego Stanisław przywłaszczył sobie ubranie i zbiegł w niewiadomym kierunku.

— (x) **Nieszczęśliwy wypadek na stacji towarowej w Wilnie.** Onegdaj o g. 17 w czasie pełnienia swych obowiązków kierownik stacji towarowej w Wilnie niejaki Feliks Bujniewicz dostał się w dotąd niewyjaśniony sposób pod koła manewrującego pociągu towarowego, któremu odcięto obie nogi, powyżej kolan.

Nieszczęśliwego w stanie ciężkim odwieziono do szpitala Kolejowego na Wilczej Łapie, gdzie walczy ze śmiercią.

RADJO—WILNO.

Niedziela dn. 1 lipca 1928 r.

10,00-: Transmisja nabożeństwa z Łodzi.
12,00—: Transmisja z Warszawy:
16,00—17,00: Transmisja z Warszawy: odczyty rolnicze.
17,00—18,30: Transmisja z Warszawy: koncert popołudniowy.
18,30—: Komunikaty.
18,50—19,15: Transmisja z Warszawy.
19,15 19,40: „O kalamburze" odczyt wygłosi Jerzy Maleszewski.
19,50—22,00: Transmisja z Poznania. „Tosca" opera G. Puccini'ego.
22,00—22,30: Transmisja z Warszawy.
22,30—23,30: Transmisja muzyki tanecznej.

Poniedziałek dn. 2 lipca 1928 r.

13,00—: Transmisja z Warszawy.
17,00 17,15: Chwilka litewska.
17,15—17,30: Komunikat sportowy.
17,30—17,55: „Nasze dziewczynki" odczyt z cyklu „Wrażenia szkolne" wygłosi Eugenja Masiejewska.
18,00—19,00: Transmisja muzyki lekkiej z cukierni B. Sztralla w Wilnie, oraz koncert ze studjum prof. Witolda Jodki (cytra). Transmisja do Warszawy.
19,05—19,30: Audycja dla dzieci: „Noc w puszczy białowieskiej".
19,30—19,55: „O najmniejszym narodzie słowiańskim" odczyt prof. U. S. B. dr. Alfons Parczewski.
19,55—: Komunikaty.
20,05 20,30: Transmisja z Warszawy.
20,30—22,00: Transmisja z Warszawy: IV koncert międzynarodowy.
22,00—22,30: Transmisja z Warszawy.

SPORT.

Obóz sportowy dla akademików.

Zarząd Akademickiego Związku Sportowego wzorem lat ubiegłych organizuje na terenie Uzdrowiska Akademickiego w Nowiczach obóz sportowy, w okresie od dnia 15 VII do dnia 15 VIII.

Kierownictwo sportowe obejmie jeden ze znanych w Polsce sportowców. Informacje oraz zapisy do obozu przyjmuje sekretarz sekcji lekkoatletycznej, na przystani wioslarskiej AZS-u, codziennie w godzinach od 18 20 do dnia 10 VII.

Makabi—1 pp. Leg. 0:0.

Spotkanie drużyn wspomnianych wyżej klubów było niezwykle emocjonujące, bo też od wyniku jego zależał w dużym stopniu los Makabi. Gra prowadzona była w b. ostrem tempie, z dużą dozą chęci zwycięstwa obu drużyn.

W dwie minuty po rozpoczęciu zawodów Makabi zdobywa pierwszą i ostatnią bramkę. Wojskowi nie tracą animuszu, jednak do przerwy są drużyną wyraźnie słabszą, technicznie i taktycznie. Po przerwie sytuacja zmienia się o tyle, że atak 1 pp. coraz częściej zagraża bramce Makabi, lecz wyraźna niedyspozycja strzałowa oraz absolutny brak zgrania ataku nie pozwalają wyrównać. Gdyby linja ataku wojskowych grała tak, jak kierownik pomocy Gracz, wynik byłby niewątpliwie inny. W Makabi da się zauważyć znaczny spadek formy Birubacha, pozatem drużyna gra dobrze. Szkoda tylko, że równolegle z poprawą formy drużyna ta nie poprawiła swoich form towarzyskich. Publiczności b. dużo, jak na nasze stosunki. Sędzia vice-prezes lwowskiego kolegjum sędziów (przepraszam, ale nazwiska nie zdążyłem zanotować) doskonały, umiał opanować nawet Birubacha, z zasady nic sobie z sędziego nierobiącego.

GIEŁDA WARSZAWSKA

28 czerwca 1928 r.

Dewizy i waluty:

	Tranz.	Sprz.	Kupno
Dolary	8,89	8,91	8,87
Belgja	164.54	164.85	164.23
Holandja	359 10	350, -	358,20
Londyn	43,475	43,58	43,37
Nowy-York	8,90	8.92	8.88
Paryż	35,09	35.18	35.35
Praga	26,46	26.48	26.35
Szwajcarja	171, 93	172.36	171.50
Stokholm	239.18	239.78	238.58
Wiedeń	125,55	125.86	125.64
Włochy	46,86	46,98	46,74

Papiery procentowe:
5 proc. pożyczka dolarowa 83— 86,- 85—
Dolarowa 82-- 86,75 81,—
Dolarówka 83— 82,— 82,50

Z SĄDÓW.

Radosław Ostrowski skazany na karę więzienia.

Epilog eksmisji z murów po Bazyljańskich.

Gimnazjum białoruskie w Wilnie zupełnie słusznie uważane było zawsze za rozsadnik antypolskich i antypaństwowych prądów wśród młodzieży białoruskiej. Policja niejednokrotnie musiała roztaczać nad niem opiekę, a wielu z wychowanków jego oraz sam pan dyrektor Radosław Ostrowski figurowali na liście osób poszlakowanych o stosunki z kompartją.

Trudno dziwić się w tych warunkach, że kierownik gimnazjum Ostrowski nie opuszczał żadnej okazji, aby zamanifestować swoją wrogość do Polski. Tak było i w dniu 22 października 1925, kiedy to dyrektor Archiwum Państwowego p. W. Girbert-Studnicki oraz Zarządca gmachami państwowemi p. Kulesza przybyli, aby objąć w posiadanie lokal, zajmowany uprzednio przez białoruską szkołę powszechną, a zwolniony z rozporządzenia władz z racji przeniesienia szkoły do innego lokalu.

Lokal ten, jak twierdzi kierownik szkoły został, oczyszczony i zamknięty, tymczasem kiedy wspomnieni przedstawiciele władz przybyli w asyście policji, lokal okazał się zajęty przez uczni białoruskich.

Jakim sposobem wdarto się do zamkniętego lokalu, nie trudno zgadnąć...

W jednym z zajętych pokoi odbywała się lekcja, w kilku innych umieszczony został internat, słowem przedstawiciel policji oraz wspomnieni urzędnicy stanęli wobec faktu dokonanego — nieprawnego zajęcia lokalu.

Rozkaz opuszczenia lokalu odniósł skutek wręcz nieoczekiwany. Uczniowie, podburzani przez Ostrowskiego urządzili policji wrogą demonstrację, a kiedy doszła ona do tego, że pod adresem policji i władz posypały się wrogie pogróżki i gwizdania, policja siłą usunęła manifestantów.

W toku tej przymusowej eksmisji dyrektor gimnazjum Ostrowski zamiast przyjść z pomocą władzom odwołując demonstrujących uczni, stanął na ich czele i z ust jego posypały się słowa, skierowane do przedstawicieli władz: „postępujecie jak bolszewicy". Sekundowała mu dzielnie żona Antonina Ostrowska, o której tak niedwuznacznie mówiło kilku świadków podczas procesu „Hromady", oraz senator Bohdanowicz, którego jedynie podstępem udało się wyciągnąć ze wspomnianego lokalu.

Sprawa stała się głośną. Władze miejscowe interwenjowane były przez biskupa prawosławnego oraz szereg działaczy białoruskich jednak nie przesądziło to sprawy. Eksmisja nastąpiła.

W wyniku całego zajścia Rodosław Ostrowski stanął w dniu wczorajszym przed Sądem Okręgowym, aby odpowiadać za obrazę urzędników. Wymowny i przebiegły, usiłował on podczas przewodu sądowego zwalić winę na p. Studnickiego, który rzekomo miał sprowokować go do rzucenia ukryminowanego mu frazesu i to w dodatku nie pod adresem władz, a jego—Studnickiego. Świadkowie, a było ich kilku, zeznali nieco inaczej. Z zeznań ich jasnem się stało, kto był tu winien zajścia i komu było ono potrzebne.

Pan prokurator Połowiński w przemówieniu swem podkreślił, że mamy tu do czynienia nie z incydentem lecz przejawem stałej opozycji pewnego odłamu białoruskiego społeczeństwa wobec zarządzeń władz. Była to zorganizowana zawczasu demonstracja, a łosk. Ostrowski postępowaniem swem starał się wyprowadzić z równowagi przedstawicieli władz.

W rezultacie Sąd uznał oskarżonego Ostrowskiego winnym obrazy urzędników państwowych podczas pełnienia służby i skazał go na karę więzienia w przeciągu miesięcy dwóch.

We wtorek dnia 3-go lipca odbędzie się o godz. 10 rano w Bazylice, w kaplicy Św. Kazimierza nabożeństwo żałobne za spokój duszy

Ś. † P.

Edwarda Woyniłłowicza

założyciela i prezesa Mińskiego Tow. Rolniczego, b. Członka Rady Państwa, ziemianina Ziemi Mińskiej, której był luminarzem i chlubą.

Na ten smutny obrządek zapraszamy krewnych, przyjaciół i wszystkich ziemian.

Wileński Wojewódzki Związek Ziemian.

Wszystkim, którzy wzięli udział w nabożeństwie żałobnem za duszę męża mego

Ś. † P.

STEFANA ŚWIEŚCIAKA

byłego pisarza hipotecznego przy Sądzie Okręgowym w Wilnie i okazali mi tyle serdecznego współczucia, a zwłaszcza pp. urzędnikom Wydziału Hipotecznego i notarjuszom przy Sądzie Okręgowym w Wilnie—za pamięć o zmarłym i panu mecenasowi Millerowi za śpiew podczas nabożeństwa—składa tą drogą serdeczne „Bóg zapłać"

ŻONA.

Teatr Polski.

„Lady Chic".

Dość liczni zwolennicy wesołej krotochwili z lekką muzyką, dającej parę godzin niefrasobliwej rozrywki po trudach codziennej pracy, niezawodnie będą żałowali zaprzestania przez dyrekcję Teatru Polskiego dalszego ciągu widowisk tego rodzaju zapewne ze względów budżetowych. To też nie ulega wątpliwości, że nikt nie ominie okazji zobaczenia operetkowo nieprawdopodobnej, lecz niezwykle zabawnej „Lady Chic", którą W. Kollo ubarwił wdzięczną i melodyjną muzyką, w niektórych momentach interesującą zawodowca dość niezwykłemi harmonizacjami.

Już to samo, że p. Mieczysław Dowmunt ma dużą i bardzo urozmaiconą rolę, w której roztacza cały zasób swego niezrównanego humoru, wywołując raz wraz istne salwy śmiechu, powinno wystarczyć do ściągnięcia tłumów.

Gdyby miły i czysty w brzmieniu i dobrze wyrobiony głos p. Heleny Kamińskiej jeszcze miał więcej siły, nie pozostawałoby nic do życzenia od artystki, grającej z ożywieniem i elegancją rolę tytułową. Groteskowy duet obojga artystów, złożony z najsłynniejszych tematów różnych operetek i zakończony polką „Ojra!.." wywołał żywiołową uciechę. W roli maharadży p. Stefan Marjański miał najwłaściwszy sobie objekt do popisu.

Ze zwykłą sobie swadą grała p. Irena Jasińska-Detkowska rolę despotycznej małżonki i teściowej, a w roli jej córki nieodrodnej bardzo dobrą była p. Marja Szczęsna. Dzielnie się do nich dostrajał p. Marjan Dąbrowski, jako małżonek, zakłopotany o pozory, niesłusznie uwłaczające jego wierności małżeńskiej. Z powodzeniem zupełnem wystąpił p. Leopold Detkowski w roli inspektora kryminalnego. Mniejsze role: groteskowego fakira (p. Stefan Brusikiwicz) i pokojówki (p. Marja Lelska) najzupełniej odpowiednio były wykonane.

Przyjemne urozmaicenie wniosły tańce wschodnie zespołu baletowego z p. Anetą Rejzerówną na czele.

Inscenizacja, reżyserja p. Dowmunta i kierownictwo muzyczne p. M. Kochanowskiego wykazały wielką dbałość o przygotowanie przedstawienia, jednego z najlepszych, jakie nam dał obecny zespół komedji muzycznej.

Michał Józefowicz.

KRONIKA MIEJSCOWA.

— (n) **Ceny w Wilnie z dnia 26-go czerwca r. b.**

Ziemiopłody: Ceny za 100 kg. przy tranzakcjach wagonowych franco st. Wilno: żyto 51 52, owies 50—52, jęczmień browarowy 53—54, na kaszę 49—50, otręby żywe: słoma żytnia 8—10, siano 10—15, ziemniaki 13—16. Tendencja dla owsa mocna, dla reszty spokojna. Dowóz średni.

Mąka pszenna krajowa I gat. 0000 A 110—120, 0000 95 105, II gat. 0000 B 90—100, 000 80—90, żytnia 65 proc. 78—82, 70 proc. 75—78, razowa 60-65, kartnie 34-35, pszenne 36. Ceny rynkotoflana 85—95, gryczana 75—85, jęczmienna 60—65.

Kasza manna amerykańska 140—150 gr za 1 klg., krajowa 110—120, gryczana cała 100—120, przecierana 110—120, perłowa 100—110, pęczak 75—85, jęczmienna 80—90, jaglana 80—90.

Mięso wołowe 300 — 320 gr. za 1 kg., cielęce 160—200, baranie 260—280, wieprzowe 300—350, schab 360-370, boczek 360—370, szynka świeża 80—300, szynka wędzona 420—450.

Tłuszcze: słonina krajowa I gat. 380—380, szmalec amerykański I gat. 400—450, 400, II gat. 320—380, amerykańska 350—II gat. 380—400, sadło 380—400, olej roślinny 240—260.

Nabiał: mleko 5 — 30 gr. za 1 litr, śmietana 140—150, twaróg 80 — 100 za 1 kg., ser twarogowy 100 — 150, masło niesolone 450 — 500, solone 400 — 450, deserowe 500 — 650.

Jaja: 140—150 za 1 dziesiątek.

Cukier: kryształ 150 (w hurcie), 158 (w detalu), kostka I gat. 180-190, II gat. —

Warzywa: kartofle 15—16 gr. za 1 kgr cebula 80—100, młoda 10—15 (pęczek) marchew 60—80, pietruszka 5—10 (pęczek) buraki 50 — 60, młode 25 — 30 (pęczek) brukiew 50 60, szczaw 20-25, sałata 15—20 (pęczek), ogórki 30—40 gr. za sztukę, groch 80 100, fasola 80 — 90, kapusta świeża 100—120, kwaszona 45—50, grzyby suszone 18—20 za 1 kg.

Drób: kury 3,00 — 6,00 zł. za sztukę, kurczęta 140—200, kaczki żywe 6,00—800, bite 400 600, młode 3.00 - 4.00, gesi żywe 8,00 -12,00 bite 7.00—10.00, indyki żywe 15.00—1800, bite 12.00 — 15.00 zł., młode 8.00 - 1200 zł. zą sztukę, borówki 5 zł. za 1 kg.

POLSKA

jest 25 z rzędu państwem, gdzie w wyjątkowo krótkim czasie zdobyła sobie rynek znana od 100 lat, niedoścignionej jakości, najbardziej poszukiwana na rynkach światowych herbata angielska

LYONS'A

Do nabycia w Wilnie:
Antoni Januszewicz, ul. Zamkowa 20-a.
Ignacy Dagis, ul. Wielka 8.
1-sza Wileńska Spółka, ul. Wileńska 36.
Klemens Węcewicz, ul. Mickiewicza 7.
Piotr Kalita, ul. Wielka 19.
Alfons Urbanowicz, ul. Uniwersytecka 2.
Jen. Przedst. Teofil Marzec, Warszawa, Marszałkowska 89, Mazowiecka 5

„DIABOLO"

Według zdania setki tysięcy gospodarzy i rzeczoznawców
Oryginalna szwedzka wirówka
„DIABOLO"
zapewnia nabywcy najlepsze wyniki i daje największe zyski.

„DIABOLO" jest prostej i trwałej budowy i odtłuszcza najdokładniej.

15-letnia gwarancja

Splata małemi ratami miesięcznemi bez doliczenia jakichkolwiek procentów.

DIABOLO-SEPARATOR.
Spółka z ogran. odpow.
WARSZAWA,
ul. Królewska Nr. 23.,
tel. Nr. Nr. 412--99,314--20
138 16.

POZNAŃ, ul. Wodna 14,
LWÓW, ul. Batorego 34,
WILNO, Ludwisarska 4, tel. 576.

LOKALE

SOLIDNEMU lokatorowi do wynajęcia umeblowany pokój z wygodami i balkonem z całodziennym utrzymaniem. Informacje: ul. Mickiewicza 19 u portjera. o—7287

LETNISKA

Letnisko - Pensjonat st. Landwarów m. Leśniczówka nad jeziorem, las sosnowy, dowiedzieć się: Antokolska 62-a—2 Olszewska lub na miejscu. —o

Letniska z utrzymaniem w majątkach ziemskich. Informacje: Jagiellońska 8 m. 12 Biuro Techniczne, tel. 5—60. 1 —9

Tanie letnisko.

Dowiedzieć się: Stefańska 38—1 od 10—12 i 19—20. —o

Syndykat Banków Gwarancyjnych pod przewodnictwem P. K. O.

ogłasza niniejszem PUBLICZNĄ SUBSKRYPCJĘ obligacyj **4 proc. państwowej premjowej pożyczki inwestycyjnej.**

ZAPISY NA OBLIGACJE w cenie zł. 100 za jedną obligację wartości nominalnej 100 zł. w złocie z doliczeniem należytości za kupon bieżący przyjmują

DO DNIA 15 LIPCA B. R.

NASTĘPUJĄCE INSTYTUCJE i ICH ODDZIAŁY:

Pocztowa Kasa Oszczędności (P. K. O.).
Bank Gospodarstwa Krajowego.
Państwowy Bank Rolny.
Bank Polski.
Akcyjny Bank Hipoteczny—Lwów.
Bank Angielsko-Polski Warszawa.
Bank Cukrownictwa Poznań.
Bank Dyskontowy Warszawski—Warszawa.
Bank Francusko-Polski—Warszawa.
Bank Handlowo-Przemysłowy—w Łodzi.
Bank Handlowy—w Warszawie.
Bank Komercjalny—Kraków.
Bank Kratochwill i Pernaczyński - Poznań.

Bank Kwilecki, Potocki i S-ka—Poznań.
Bank Ludowy—w Inowrocławiu.
Bank Małopolski - Kraków.
Bank Przemysłowców - w Poznaniu.
Bank Przemysłowców Polskich—Warszawa.
Bank Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego—Poznań.
Bank M. Stadthagen—Bydgoszcz.
Bank Towarzystw Spółdzielczych - Warszawa.
Bank Unji w Polsce—Lwów.
Bank Zachodni—w Warszawie.
Bank Ziemiański—w Warszawie.
Bank Związku Spółek Zarobkowych—Poznań.
Polski Bank Komunalny—Warszawa.

Polski Bank Przemysłowy—Lwów.
Pomorski Bank Rolniczy Toruń.
Powszechny Bank Kredytowy—Warszawa.
Powszechny Bank Związkowy w Polsce—Lwów.
Poznański Bank Ziemian Poznań.
Śląski Bank Eskontowy Bielsko.
Śląski Zakład Kredytowy—Bielsko.
Ziemski Bank Kredytowy—Lwów.
Kasa Oszczędności m. st. Warszawy.
Dom Bankowy D. M. Szereszowski Warszawa.
Dom Bankowy S. Natansohn i Synowie—Warszawa.
Dom Bankowy A. Holzer—Kraków.

ORAZ WSZYSTKIE URZĘDY POCZTOWE W KRAJU.

Ogłoszenie.

W związku z wejściem w życie z dniem 5-go czerwca 1928 r. art. art. 358, 359, 360, 361, 362, 363, 364 oraz art. 366 i 369 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 lutego 1928 r. o prawie budowlanem i zabudowaniu miast (Dz. Ust. 23 roku 1928 poz. 202) Magistrat m. Wilna wzywa wszystkich trudniących się kierownictwem i projektowaniem robót budowlanych na terenie miasta do przedstawienia dokumentów, uprawniających w myśl wymienionych artykułów Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej do kierowania robotami budowlanemi i do sporządzania projektów budowlanych.

Rejestracja uprawnień odbywać się będzie w miejskim Biurze Badań Inwestycyjnych i pomiarów w murach po-Franciszkańskich przy ul. Trockiej (obok Archiwum Miejskiego) w terminie od 2 do 16 lipca 1928 r. wyłącznie w godz. od 11 do 12.

(—) Witold Czyż.
Vice-prezydent m. Wilna.

2881—o

Kino-Teatr „Helios“ Wileńska 38.

Parter od 1 zł., Balkon 70 gr. Dziś! Nie zwracając na sezon letni, demonstruje się największy superszlagier obecnego sezonu „GEHENNA ZDRADZONEGO MĘŻA“ (Tragedja człowieka, który żył cudzem życiem). Najlepszy, najbardziej wzruszający film doby obecnej. W rol. głównych: czarodziejsko-piękna młoda żona Mozżuchina Petersen-Mozżuchin, majestatyczna Hrabina Esterhazy oraz bożyszcze kobiet Angelo Ferrari i genjalny Nans Stuwe. Tragedja nieznanego żołnerza. Państwo krwawego Molocha, Paryż, głód, smierć, okropności. Zdradliwa żona — miłość do obcej narzeczonej. Spotkanie z matką zabitego sobowtóra. W oczekiwaniu haniebnej smierci. Tryumf serca i miłości. Ostatni seans o godz. 10.15.

Kino-Teatr „Polonja“ A. Mickiewicza 22.

Parter od 80 gr. — Dziś. Motto. Zemsta jest rozkoszą bogów!.. „PODSZEPTY SZATANA“ wstrząsający dramat jednej nocy w 10 wielkich aktach, role główne kreują znakomity Andrzej Nox, cudowna Teresa Bororat i znana San Juana. Akcja rozgrywa się pod modrym niebem Hiszpanji, Sewilli i w innych miastach. Początek o godz. 5.30, ostatni 10.25.

Kino-Teatr „Wanda“ Wielka 30.

Najpopularniejsze arcydzieło Rosyjskiej Złotej Serji. Nowe wydanie „PRZY KOMINKU“ erotyczny dramat w 12 akt. W rolach tytułowych Wiera Chołodnaja, Maksimow, Polenski i Runicz. Podczas wyświetlania filmu będą wykonane znane cygańskie romansy: „Przy kominku“, „Kominek zgasł“, „Chryzantemy“ i inne.

Miejski Kinematograf Kulturalno-Oświatowy SALA MIEJSKA ul. Ostrobramska 5.

Od dnia 30 czerwca do 4 lipca 1928 roku włącznie będzie wyświetlany film: **„Władca zwierząt“** Sensacyjny dramat z życia Dzikiego Zachodu w 10 aktach. W roli głównej JACK HOLT (Tygrysy, wyl Dzikie zwierzęta. Orkiestra pod dyrekcją p. Wł. Szczepańskiego. Kasa czynna od g. 5 m. 30, w niedzielę i święta od g. 3 m. 30. Początek seansów od g. 6-ej, w niedzielę i święta od g. 4-ej. Następny hrogram: „KRÓLOWA TORU WYŚCIGOWEGO“.

Uwadze posiadaczy majątków i rolników!
wszystkie wyroby sznurowe dla rolnictwa manilowe i konopiowe tanio i sumiennie sprzedaje
S. RABINOWICZ, Wilno, W. Stefańska 3.

Żywe RAKI

poszukuję celem dzierżawy, najmniej na 6 lat, jezior i strug, gdzie dużo wyborowych raków. Łaskawe zgłoszenia z podaniem czynszu za 1 ha.
M. Rogowski, Lewiczynek Woj. Poznańskie. 2

ZAKŁADY BUDOWY MŁYNÓW wytwórnie maszyn i odlewnie

„Lechja“

Sp. Akc., dawn. Kujawski, Milewski i S-ka.
Zarząd: LUBLIN, Foksal 25.
Fabryki w Lublinie i Żywcu
Biuro sprzedaży i skład fabryczny:
Wilno, Ostrobramska 29, telefon 13—10.

Budowa i przebudowa młynów zbożowych, WYTWÓRNIA wszelkich MASZYN MŁYŃSKICH według najnowszej techniki, KAMIENIE FRANCUSKIE i SZTUCZNE, MOTORY ROPOWE, NA GAS SSANY, MOTORY ELEKTRYCZNE i MOTORY DIELAS z gwarancją ekonomicznego zużycia ropy, MŁYNKI PRZENOŚNE, TURBINY WODNE syst. FRANCIS'A, TURBINY WIATROWE, TRYJERY, kompletne urządzenia elektrown i dostawa wszelkich maszyn elektrycznych.

Przedstawicielstwo **UNJA** Zjednoczone Fabryki Maszyn, dawn. C. Blumwe i Syn w Bydgoszczy.

Specjalna fabryka TARTAKÓW i MASZYN do OBRÓBKI DRZEWA najnowszej konstrukcji, przewyższających wyroby zagraniczne.

Na żądanie wizyty inżynierów.
Prospekty i kosztorysy bezpłatnie.
Liczne referencje odbiorców. 0—462

Pomiary wody i określenie siły turbin. Wygodne warunki kredytowe.

SILNIKI benzynowe i ropne
AGREGATY ELEKTRYCZNE
MOTOPOMPY
Zakładów Przemysłowych
RENAULT
w Billancourt (Seine) Francja

dostarcza
Generalne przedstawicielstwo na b. Kongresówkę i Kresy
Polskie Towarzystwo Handlu z Francją w Warszawie.
Dyrekcja: ul. ks. Skorupki 8 tel. 196-33.
Salon wystawowy i biura: ul. Moniuszki 5 tel. 321-60.

LEKARZE

DOKTOR
D. ZELDOWICZ
chor. weneryczne, syfilis, narządów moczowych, od 9—1, od 5—8 wiecz.

Kobieta-Lekarz
Dr. Zeldowiczowa
KOBIECE, WENERYCZNE, NARZĄDÓW MOCZOW. od 12—2 i od 4—6, ul. Mickiewicza 24, tel. 277.
W. Zdr. Nr. 152.

Choroby serca, astma, Sanatorjum „Salus“ Dr. Kupczyka Kraków, Szujskiego 11.

Doktór Medycyny
ŁUKIEWICZ
choroby weneryczne skórne i płciowe, ul. Mickiewicza 9, wejście z ul. Śniadeckich 1, przyjmuje od 4 7. —463

Dr. POPIŁSKI
choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od godz. 10 do 1 i od 5—7 p.p. W. Pohulanka 2, róg Zawalnej 40 W.Z.P. 1

Dr. G. WOLFSON
weneryczne, moczopłciowe i skórne, ul. Wileńska 7, tel. 1067. 787

DOKTOR
K. GINSBERG
choroby weneryczne syfilis i skórne. Wilno, ul. Wileńska 3,1 telefon 1567. Przyjmuje od 8 do 1 i od 4 do 8. 88—

Doktór-Medycyny A. CYMBLER
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Elektroterapja, słońce górskie djatermja. Mickiewicza 12, róg Tatarskiej 9 2 i 5 8.
W.Z.P 43.

LEKARZE DENTYŚCI

Lekarz-Dentysta
MARYA
Ożyńska-Smolska
Choroby jamy ustnej. Plombowanie i usuwanie zębów bez bólu. Porcelanowe i złote korony. Sztuczne zęby. Wojskowym, urzędnikom i uczącym się zniżka. Ofiarna 4 m. 5. Przyjmuje: od 8—1 i od 4—7.
Wydz. Zdr. Nr. 3

AKUSZERKI

AKUSZERKA
W. Smiałowska
przyjmuje od godz. 9 do 7. Mickiewicza 46 m. 6. Niezamożnym ustępstwa.
Z. P Nr. 63

AKUSZERKA
OKUSZKO
powróciła i wznowiła przyjęcia chorych Mostowa 23 m. 6
W. Z. P. 28

KUPNA I SPRZEDAŻ

Kupię zaraz konia wierzchowego, ujeżdżonego 4 7 lat, niewielkiego wzrostu (około 1 m. 50 ctm.) N. Wilejka, kpt. Sobolew Bazyli 85 p. p. 0 2838

Do sprzedania urządzenie sklepowe z ladami nadaje się do magazynu wódczanego, lub kolonjalnego. Wiadomość: Wileńska 44, u dozorcy. 0—2262

Majątki ziemskie posiadamy do sprzedania w wielkim wyborze Wil. Biuro Komisowo - Handlowe, Mickiewicza 21, tel. 152. —o

Z powodu wyjazdu sprzedaje się bardzo tanio natychmiast 732 kw. s. ziemi ornej z domem i stodołą przy ulicy Sirockiej. Dowiedzieć się w Biurze „Administracja“ ul. Wielka Nr. 56. -o

ZA 13.000 DOLARÓW sprzedamy zaraz majątek ziemski którego obszar wynosi około 120 ha. Ziemia urodzajna. Zabudowania kompletne. Dom H-K „Zachęta“ Gdańska 6, tel. 9-05.

Sprzedam FOLWARK na 5-tym kilometrze od Wilna, przy Lidzkiej szosie, 5 lub 12 hektarów ziemi, ze wszystkiemi zabudowaniami, sadem, jagodnikami, pół hekt. lasu i stawem, ziemia po ogrodniku, dowiedzieć się: sklep kwiatowy Gintowta, Zamkowa, róg Skópowki. 1-2182

Obsadzamy kilkaset posad miejscowych reprezentantów we wszystkich miejscowościach Polski. Panowie i Panie wszystkich stanów, reflektujący na stały dochód miesięczny, zechcą się zgłosić z podaniem zawodu etc. do Dyrekcji „Sanator“ w Bydgoszczy 29. Markę na odpowiedź załączyć.

Ładny ośrodek w dobrym punkcie od 100 do 150 ha, ziemia i łąki pierwszej klasy, sprzedamy. Wileńskie Biuro Komisowo-Handlowe. Mickiewicza 21, tel. 152.

PŁASZCZ KARAKULOWY sprzedam Adres: Mickiewicza 15—14. 2822 o

POSADY

Zdolna panna do szycia potrzebna. Adres: Mickiewicza 15—14 o 1282

RÓŻNE

POTRZEBNY wspólnik-(ka) z niewielkim kapitałem do prowadzenia dochodowego interesu. Wiadomość w Biurze Reklamowem, Garbarska Nr. 1. 2923-0

Maszyny młyńskie walce,. kaspry, kamienie, jagielniki, tryjery, turbiny, motory ropne, Diesla, gazowe, transmisje, pasy, gurty, gazę, siatki, olejarnie poleca na dogodne spłaty: Biuro Techniczno-Handlowe i robót inżynieryjnych ST. STOBERSKI, Wilno. Mickiewicza 27, tel. 12-47. —z

Przyrządy do rybactwa
J. E. Sennewaldt
WILNO
Ul. Końska 14.

ZAKŁAD SZTUCZNYCH WÓD MINERALNYCH i NAPOJÓW CHŁODZĄCYCH pod firmą:

„E. TROMSZCZYŃSKI“
w Wilnie
pod kierownictwem współwłaściciela **prow. W. Wrześniowskiego**
poleca
sztuczne ody mineralne (Vichy, Ems, Karlsbad i inne) i napoje chłodzące, przyrządzane wyłącznie na cukrze.
ZAKŁAD: Piwna 7.
Tel. 6 MAGAZYN: Wielka 50.
0 8492

Poszukuję
poważnego spólnika-(kę) z gotówką. Pośrednicy zbyteczni. Informacje udziela Biuro „Informator“, W. Pohulanka 7, od 10—3-ej. 1 9682

Za 2.000 dolarów dom drewniany z suterenami i salką o 7 mieszkaniach. Obszar około 700 s. kw. sprzedamy od zaraz D. H.-K. „Zachęta“ Gdańska 6, tel. 9-05

Przepisujemy na maszynach tanio, szybko i fachowo Wil. Biuro Komisowo - Handlowe, Mickiewicza 21, tel. 152. —1

MIESZKAN większych i mniejszych poszukujemy dla solidnych lokatorów Dom H-K „Zachęta“ Gdańska 6, tel. 9-05.

Gotówkę lokujemy najpewniej bez kosztów Wil. Biuro Komisowo - Handlowe, Mickiewicza 21, tel. 152. —1

Pożyczki niskoprocentowe załatwia szybko i dogodnie Wil. Biuro Komisowo - Handlowe, Mickiewicza 21, telef. 152. 1

Pośredniczymy w kupnie-sprzedaży nieruchomości bez kosztów wstępnych Wil. Biuro Komisowo - Handlowe, Mickiewicza 21, tel. 152. —3

ZGUBY

Zgubiony kwit lombardowy (Biskupia 12) Nr. 27094. Unieważnia się. 2921—0

Ogłoszenie

Dnia 6 lipca 1928 r. o godzinie 12 odbędzie się w Nowogródku w Urzędzie Wojewódzkim ustny przetarg na osobowe samochody Ford i Fiat.

Jeśliby w tym dniu przetarg do skutku nie doszedł, to ponowny wzznacza się na 16 lipca rb. Stający do przetargu winni złożyć w Urzędzie wadjum 100 zł.

Za Wojewodę
inż. (—) A. Zubelewicz
Dyrektor.

CITROËN

KRÓL MAŁYCH SAMOCHODÓW

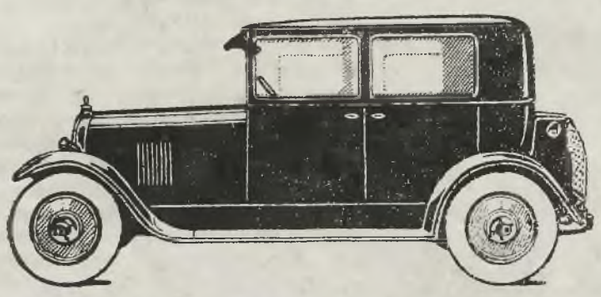

Reprezentacja **N. GLEZER**, Wilno, Gdańska 6, telef. 421.

Wszechświatowej sławy wyroby

LANZ'a

Traktory na Ropę - b. prostej budowy 22/28 K/M
„GROSSBULLDOG“
motorowe i parowe
Młocarnie, Bukowniki
oraz
Prasy do siana i słomy.

Eberhardt'a

Narzędzia przyczepne do wszelkich traktorów
poleca
Wyłączne Przedstawicielstwo na Kongresówkę, Małopolskę i Kresy:
Dom Rolniczy, Fabryka Maszyn i Odlewnia Żelaza
H. Mühsam Sp. Akc. Włocławek
Oddział w Warszawie
ul. Mazowiecka 7. Telef. 525—00.
Części zapasowe na składzie.
Dogodne warunki. —:— Oferty na żądanie.

2-gi sklep detaliczny
wyrobów gumowych
Firmy N. GLEZER
zostaje w tych dniach otwarty
przy ulicy NIEMIECKIEJ Nr. 35

ŻADNE PERFUMY NIE PRZYTŁUMIĄ ZAPACHU POTU

DINOL

PŁYNNY NIEZAWODNY ŚRODEK OD POTU

Opatentowany przez Urząd Wynalazków Rzeczypospolitej Polskiej za Nr. 6944, jako ostatnie słowo chemji kosmetycznej w dobie obecnej.

DINOL uwalnia bezpowrotnie od pocenia się pachy, ręce i nogi.
DINOL usuwa radykalnie niemiłą woń potu.
DINOL zapobiega poceniu się pod pachami, chroni więc suknie w tych miejscach od plamienia.
DINOL ochrania obuwie i pończochy od zniszczenia.
DINOL nie wywołuje żadnych objawów ubocznych, szkodliwych dla zdrowia.
DINOL jest to płyn, więc wchłania się szybko przez skórę, co mu daje znaczną przewagę nad proszkami.

Laboratorjum Chemiczne „Dinol“ Warszawa, Elektoralna 26. Tel. 240-52. Konto P. K. O. Nr. 13807.
Sprzedaż w perfumerjach, skł. apt. i aptekach.

Dom Handlowy
O. JANKOWSKI i S-ka

Wilno, ul. Wielka 42, tel. 1200
Poleca w wielkim wyborze wszelkie
TOWARY SEZONU LETNIEGO
po bardzo niskich cenach
jako to:

DAMSKIE:		MĘSKIE:	
Suknie	od zł. 14. —	Koszule zefir. od zł.	9.75
Bluzki	„ „ 8.50	„ jedw. „ „	23.00
Jumpry	„ „ 14.50	Skarpetki „ „	1.50
Torebki	„ „ 8.50	Krawaty „ „	1.75
Reformy	„ „ 1.95	Kapelusze „ „	9.50
Pończochy	„ „ 1.50	Pyjamas „ „	16.00

i t. p.

oraz damskie i męskie OBUWIE sportowe, spacerowe i luksusowe.
pierwszorzędnych fabryk. —o

Wydawca Stanisław Mackiewicz. Redaktor odpowiedzialny Witold Woydyłło
Druk. „Wydawnictwo Wileńskie“ ul. Kwaszelna 23.